Nr. 203. Kraków, Piątek 7 Września 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu	1 złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	1 złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**2** złr. — ct.

Kraków, *6 września.*

Jutro w stolicy kraju naszego stanie cesarz Franciszek Józef. Przybywa umyślnie, aby zwiedzić wystawę krajową nad którą objął protektorat i uczcić przez to naród, który, pomimo tylu klęsk, nie upadł na duchu i choć zwolna, ale statecznie postępuje naprzód, aby wykazać swoją żywotność.

W tych odwiedzinach monarszych leży dowód życzliwości jego dla kraju i narodu, życzliwości, której doznawaliśmy nieraz. Obecność cesarza w kraju naszym i na wystawie przez kraj urządzonej ma nadto znaczenie faktu wysokiej politycznej doniosłości.

Wystawa lwowska, przedstawiająca wyniki prac i usiłowań naszych, wykazuje postępy, jakie poczyniliśmy od chwili, w której dozwolono nam rozwijać się swobodnie na gruncie narodowym, a językowi naszemu oddano przynależne mu prawa w szkole i urzędzie; od chwili, kiedy udzielono nam autonomii, nie obejmującej wprawdzie całej pełni samorządu, ale dozwalającej nam przynajmniej w pewnych kierunkach zawiadywać własnemi interesami. Wystawa krajowa jest dowodem, że z udzielonych nam swobód i praw umiemy korzystać ku rzetelnemu pożytkowi nietylko nas samych, ale i tego państwa, które uznało nasze prawa; jest dowodem, że wolność i swoboda są najważniejszym warunkiem postępu i rozwoju nietylko w dziedzinie ducha, ale także na polu ekonomicznem.

Na wystawie naszej zgromadziliśmy jednak nietylko owoce naszej ekonomicznej i duchowej pracy, ale zebraliśmy nasze narodowe pamiątki i to wszystko, co świadczy o naszej narodowej odrębności. To wszystko otoczyliśmy czcią i miłością, a wspaniałe dzieło polskich artystów, budzące powszechny podziw, przypomina jednę z najpiękniejszych chwil naszej przeszłości. Wystawa lwowska jest zatem dowodem, że miłość i cześć dla narodowych pamiątek i dla przeszłości, że świadomość narodowej odrębności i chęć jej utrzymania nie jest jeszcze buntem przeciw teraźniejszości i przeszkodą w pracy nad rozwojem ekonomicznym ku pożytkowi narodu i państwa, które tę miłość i cześć dla przeszłości potrafiło uszanować.

U granic kraju, u bram stolicy, u wejścia na wystawę, na uroczystych zgromadzeniach i na ulicy, reprezentanci i tłum nieprzeliczony witać będzie z radością i uniesieniem monarchę, za którego panowania przyznano narodowości naszej prawa i swobody, a krajowi naszemu samorząd, uszanowano jego narodową odrębność i jego dziejowe pamiątki.

Reprezentanci narodu i ten tłum stutysięczny podniosą okrzyki na cześć monarchy dobrowolnie i życzyć mu będą w tych okrzykach lat długich a szczęśliwych szczerze i z całego serca, bo wiedzą, jaki udział w nadaniu tych praw i swobód miała jego wola i to u niego tak silne poczucie sprawiedliwości, przed którem uchyla czoła cały świat cywilizowany.

W tym hołdzie dla monarchy wezmą udział wszystkie warstwy narodu i wszystkie stronnictwa bez wyjątku, aby oddać cześć monarsze który do wielu cnót przyłączył poszanowanie konstytucyi, którą sam nadał i zaprzysiągł. Będzie to zatem hołd wszystkich bez różnicy pochodzenia lub majątku i bez różnicy stronnictw tak, jak monarcha jest gościem wszystkich i dla wszystkich ma jednaki wymiar praw i sprawiedliwości. Hołd to będzie nie niewolników zginających karki przed władcą i panem ale wolnych obywateli, czczących cnotę w monarsze i odpłacających się wdzięcznością za okazywaną życzliwość. W tym hołdzie złożymy wreszcie nowy dowód, że poszanowanie praw, wolność i sprawiedliwość są najsilniejszym węzłem, łączącym naród z monarchą.

C e s a r z p r z y b y w a d o k r a j u n a s z e g o w o t o c z e n i u c z ł o n k ó w p r z e d l i t a w s k i e g o g a b i n e t u, i t o o d w i e d z i n o m j e g o t e m w i ę k s z e n a d a j e z n a c z e n i e. Pragnie on najwidoczniej u reprezentantów odpowiedzialnego przed parlamentem rządu przy każdej sposobności zasięgać informacyj co do warunków rozwoju kraju, jego zdobyczy i stron ujemnych. Jak nie wątpimy jednak o życzliwości cesarza dla kraju naszego, tak radzibyśmy, aby ze swojego otoczenia, z ust reprezentantów rządu państwa i kraju, usłyszał rzetelną prawdę o stosunkach naszych, bez osłon, kryjących wstydliwie bolesne kraju i narodu rany; radzibyśmy, aby monarcha uniósł z kraju prawdziwy obraz nietylko rozwoju jego, wywalczonego wśród trudnych nadzwyczaj warunków, lecz tych jego braków i niedomagań, których bez wydatniejszej ze strony państwa pomocy wyrównać nie jesteśmy w stanie. Radzibyśmy jednem słowem, aby najbliżej cesarza stojący doradcy, ci zwłaszcza, których bezpośredniej pieczy kraj nasz powierzono, nietylko na to zwrócili jego uwagę, co wypełnia pawilony wystawy naszej, lecz i na to także, c z e g o b r a k n a n i e j, czego pomimo wielkiej ze strony kraju ofiarności i wysiłków społeczeństwa wytworzyć nie zdołaliśmy dotąd. A braki te zbyt są w oczy bijące, a dla nas zbyt bolesne, iżby ujść miały oka cesarza, gdy tenże umyślnie na kilkodniowy zjeżdża pobyt do stolicy kraju, aby osobiście stan jego zbadać i należyte, a z prawdą zgodne wyrobić sobie o jego stosunkach pojęcie.

Mamy pewne, przeszłością niedaleką usprawiedliwione obawy, aby źle zrozumiana lub pewnemi politycznemi względami dyktowana ambicya u tych, którzy mają sposobność i poniekąd obowiązek informować w podobnych razach koronę, milczeniem nie pokrywała tego, co najbardziej społeczeństwu całemu i krajowi dolega, co nie jest w ich obrazie punktem świetlanym, lecz tem bardziej zasługuje na uwagę, że jest społeczeństwa tego i kraju stroną ujemną i bolesną. Nie o to więc chodzić powinno tym, którzy rząd i wpływowe sfery kraju naszego u boku cesarza reprezentować będą we Lwowie, aby dotychczasowy nasz dorobek ekonomiczny i duchowy w tak jasnych przedstawić barwach, że zadanie sfer decydujących odnośnie do kraju naszego wydaćby się mogło skończonem, — lecz o to, aby korona wyniosła z kraju także pełną świadomość jego braków i naglących potrzeb, których istnienia ani swoi, ani obcy zaprzeczyć chyba nie mogą.

Ten rzetelny obraz kraju i jego stanu zacieśni jeszcze bardziej węzły między krajem a życzliwym dla niego monarchą, nada stosunkowi korony do ludności polskiej silniejszą jeszcze, niż dotąd, podstawę.

Z zagrożonych kresów.

Usilne domaganie się Polaków w B i a ł y zamieszkałych, aby miejscowa Rada gminna, słuszności i sprawiedliwości zadość czyniąc, — na tablicach nazwy ulic w dwóch językach, t. j. w polskim i niemieckim, poumieszczała — dały pochop polakożerczemu pisemku niemieckiemu, w Opawie p. t. *Deutsche Wehr* wydawanemu, do napaści na żywioł polski w Biały, a w dalszym ciągu do wymyślań Niemcom bialskim rzekomo za to, iż nie dość energicznie bronią „zdobytych przez przodków posiadłości i praw.“

Właściwie należałoby milczeniem pominąć elukubracye powyżej wspomnianej gazetki, — ze względu jednak, iż wychodzi ona w Opawie, jest tam wydawaną z jednej strony dla obrony interesów napływowej ludności niemieckiej, a z drugiej dla bałamucenia opinii publicznej, — wreszcie ponieważ ten organ celem szerzenia germanizmu założony, nieustannie podjudza przeciw narodowości polskiej na Śląsku i kresach, — zabieramy głos, aby odeprzeć napaść, a w szczególności aby rodakom naszym tak dzielnie o byt i narodowość walczącym dodać otuchy, a wskazując na głosy wrogiego nam żywiołu niemieckiego, wykazać skuteczność walki i pracy. Wrogie głosy niemieckich pism są bowiem najlepszym dowodem, że stosunki na kresach zmieniły się na lepsze, że lud nasz obudził się do życia dla Polski, że wraz z nią współczuje niedolę i wraz z całym narodem nad odrodzeniem pracować zaczyna.

Deutsche Wehr żądanie Polaków w Biały, aby nazwy ulic także w polskim języku były poumieszczane, nazywa „b e z w s t y d n e m ż ą d a n i e m“, a brak jej już prawdziwie słów na wyrażenie oburzenia z p o w o d u z a k u p n a d o m u d l a C z y t e l n i p o l s k i e j w B i a ł y. Dowodzi to, jak szaloną jest zaciekłość germańska, autor bowiem sam dobrowolnie przyznaje, że kresy Galicyi i Śląsk z a j ę l i Niemcy przed laty i dlatego trwoga nim owłada na myśl, iż te posiadłości przejść mogą kiedyś napowrót we właściwe ręce. Kto zna stosunki narodowościowe na kresach, ten wie doskonale, czy żądanie polskich tablic na ulicach jest słuszne. W Biały właścicielami fabryk są Niemcy i to nie wszyscy, robotnicy zaś, a więc ci, którym fabrykanci majątki i znaczenie zawdzięczają, — to w s z y s t k o l u d p o l s k i z krwi i kości. Polską jest także okoliczna ludność wiejska.

Równouprawnienie narodowościowe jest zastrzeżone ustawami zasadniczemi i od lat już wielu jest hasłem polityki przedlitawskiej. Choćby się zatem tylko na tej zasadzie Polacy w Biały opierali, pomijając większość swoją liczebną, mają najzupełniejsze prawo domagać się równych praw z Niemcami. Gdy zaciekłość ustąpi miejsca wyrozumiałości — Niemcy bialscy dla własnego interesu szukać będą dróg zgodnego pożycia z ludnością polską, która stanowi podstawę ich bytu. My tego się doczekamy — mimo złowieszczych głosów takich, jaki się pojawił w *Deutsche Wehr*.

Gniewać się więc i oburzać może każdy polakożerca; „Czytelnia polska w Biały“ mimo tego powstała, rozwija się i rozbijać się o nią będą zapędy germanizmu, bo to jest właśnie jej przeznaczeniem.

Przeciwności nie powinny zrażać braci naszych na kresach, a takie głosy, jak powyższe, dodać im muszą tylko bodźca i energii do dalszej wzniosłej pracy.

A pracy mają wiele, bardzo wiele, choćby tylko zwalczyć chcieli zgubną działalność samego *Schulvereinu* na kresach i Śląsku. Dosyć będzie przypomnieć, że w Lipniku pod Białą 5-klasowa szkoła niemiecka germanizuje dziatwę polską z Lipnika, Komorowic, Kóz, Bestwiny, z Łękawic i z wielu innych pobliższych miejscowości. Obecnie zamierza *Schulverein* założyć drugą szkołę niemiecką głębiej w kraju naszym, a mianowicie w D z i e d z i c a c h, gdzie niema Niemców wcale, a włościanie wszyscy Polacy czystej krwi. Jedynie na dworcu w Dziedzicach jest kilku Niemców. O tę szkołę niemiecką w Dziedzicach usilne starania robi żyd pewien, rodem z Kalwaryi.

A jakież spustoszenia porobił *Schulverein* przez lat 10 na Śląsku naszym! Szerzy germanizm z całą zapamiętałością za pomocą szkoły 2-klasowej w Klimkowicach i 5-klasowej w Opawie. Utrzymuje ogród freblowski we Frysztadzie, drugi o 3 oddziałach w Opawie. Subwencyonuje szkoły w Aleksandrowicach, w Hradcu śląskim, w Międzyrzeczu Górnym, w Boguminie i w Hirschdorf. Opłaca naukę języka niemieckiego w Drogomyślu (5 godzin tygodniowo); subwencyonuje szkołę przemysłową w Hirschdorf; nauczycielom nadto niektórym udziela *Schulverein* subwencyj za troskliwe germanizowanie dziatwy polskiej itd. itd. Oto działalność na polskiej ziemi tych, co mają jeszcze odwagę nasze żądania słuszne i usprawiedliwione nazywać „żądaniami b e z w s t y d n e m i“.

Przeciw tej bucie niemieckiej zsolidaryzować należy wszelkie siły i skupić środki walki i ratunku przed grożącą narodowości polskiej na kresach zagładą. Okrzyki Niemców i nawoływania, iż Polacy do życia się budzą, to jedynie dowód, iż stanowimy bardzo poważną jeszcze siłę, że z nią liczyć się zaczynają. Brońmy zatem równouprawnienia, brońmy ojczystej mowy, czyśćmy ją z germanizmu — głosy prasy niemieckiej, wołające na trwogę, uważać powinni rodacy nasi na kresach za najwyższe uznanie swojej narodowej pracy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Radom, *3 września.*

Dobrze utrzymuje polskie przysłowie, iż jedna bieda nigdy nie dobodzie — od stu lat gnębi nas zaraza moskiewska w postaci policyjno-żandarmskiej, która po większej części z pośród inteligencyi wychwytuje swoje ofiary — a już nowa klęska spadła na głowy nasze; cholera z wielką gwałtownością szerzy się wśród mieszkańców mniej więcej całego kraju, ale najsilniej obecnie w gubernii radomskiej, zmiatając setki żydów i biednej przedmiejskiej ludności.

Groza śmierci, nędza, niepewność jutra — wszystko to silnie oddziaływa na masy ludności, która szuka ucieczki i ratunku przed ołtarzami Stwórcy; dwa pozostałe kościoły: pobernardyński i farny (gdyż reszta zamieniona na cerkwie, karcer, kościół ewangelicki), nie mogą pomieścić ludności. Ludność tedy, nie zważając na przepisy policyjne, zbiera się gromadnie przy krzyżach, lub przed figurą M. Boskiej pod Bernardynami, stroi je kwiatami, oświetla i śpiewa wieczorami: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny“, lub też rano zakupiwszy mszę świętą, wychodzi z procesyą na miasto i śpiewa.

Władze nic na to nie mówią, obawiając się podrażnić i tak już rozgoryczoną ludność, — gdyż trzeba wam wiedzieć, iż od czasu manifestacyjnej pielgrzymki na górę Świętokrzyską w 1861 roku, rząd coraz surowiej zabraniał nietylko iść z krzyżem, ale nawet śpiewać pieśni nabożne przez miasto, pod pozorem zakłócenia spokoju mieszkańców, gdy tymczasem codziennie oddziały wojsk rosyjskich z n a k a z u rozdzierają wrzaskliwym świstem uszy w czasie marszu przez miasto.

Tem więcej znienawidzoną jest przez Moskali wspomniana figura M. Boskiej naturalnej wielwielkości, opatrzona żelaznemi sztachetami, bo pominąwszy, iż jest przy pryncypalnej ulicy i wielką czcią przez ludność otaczana, ma swoją historyę. W czasie manifestacyj 1863 r. ktoś ustawicznie pomalowywał w nocy na czarno lub chociaż krepą obwiązywał kulę ziemską, na której stoi statua, pomimo iż strażnicy czuwali i codzień na biało ją przemalowywali.

Otóż procesye te i modlitwy wieczorne, łzawe, tęskne, pełne bólu i rezygnacyi, robią bardzo wzruszające wrażenie, a myśl i oczy biegną w górę ku niebu, wzywając pomocy i otuchy, bo rzeczywiście ciężko już bez skargi wycierpieć...

Przechodzimy tu czasy różnorodnej emocyi... Znana sprawa aresztowania i „zsyłki“ młodzieży akademickiej wyrwała i z Radomia sześciu młodych ludzi, a mianowicie: Kaczyńskiego, Śliwińskiego, Borowskiego, Krypskiego, Szenka i S....? (nazwisko nieczytelne *przyp. red.*); nad stratą ich bolejemy wszyscy, a fakt sam rodzi zawsze w następstwie podejrzenia, nieufność i dopatrywanie się szpiegostwa nawet wśród kółek rodzinnych i na szkolnej ławie, czego dowód najlepszy w wiadomej wam już pewnie skądinąd sprawie uczniów 8-mej klasy, z których część wyszła z egzaminu, a reszta zdawała, z czego urządzili chryję, racząc się mianem „szpiegów“...

Oto błogosławione skutki cywilizacyi moskiewskiej, o której Europa ma nader słabe pojęcie, gdyż usłużna poczta i chytra przebiegłość żan-

Nowe poglądy historyczne bar. Helferta.

Wiedeński *Vaterland* ogłosił w Nrze 240 z dnia 1 września obszerny feleton, pod tytułem: *Eine Geschichtsfabel*, traktujący o odsieczy wiedeńskiej. Autor tej rozprawki, znany historyk czeski baron H e l f e r t, były minister, a obecnie członek Izby panów w parlamencie austryackim, usiłuje, po raz już nie wiemy który, uszczuplić zasługi Jana III i zaszczyt ocalenia Wiednia przypisać jedynie zdolnościom strategicznym księcia Lotaryńskiego i waleczności wojsk niemieckich.

Powodem do napisania tej elukubracyi historycznej była dla p. H e l f e r t a świeżo wydana książka: *Sobieski et sa politique de 1674 à 1683.* Autor tej pracy hr. *Jan du Hamel de-Breuil* miał, jak zapewnia pan baron, na podstawie zbiorów archiwalnych francuskich i pamiętników D a l a r a k a, dojść do rezultatów wcale nowych, a dla charakteru króla Jana III i sławy jego wielce niekorzystnych. Nie mając książki p. du Breuil, odczytaliśmy z ciekawością streszczenie jej i wysnute stąd konkluzye p. H e l f e r t a i... doznaliśmy niemałego rozczarowania. Zdawałoby się przedewszystkiem, że historyk tej miary, co p. H e l f e r t, jeżeli zabrał się do napisania rozprawy, w której usiłuje obalić „legendę“ o wspaniałomyślności Jana III i jego dziejowych zasługach, przystąpi do tego z całą ścisłością naukową i sumiennością, że będzie uważał za swój obowiązek naturalny zresztą, poznać ogłoszone dotąd źródła historyczne i na tej podstawie dopiero wydać sąd trzeźwy, od uprzedzeń wolny i z prawdą historyczną zgodny. Niestety tej znajomości źródeł i tej bezstronności nie znaleźliśmy u p. H e l f e r t a, znalazło się za to sporo animozyi przeciw nam i tej namiętności politycznej, która, co prawda, nie zdziwi nikogo, co przeczytał choćby raz w życiu jego *Geschichte Oesterreichs vom Ausgange des Wiener October-Aufstandes 1848.* Niechęć ku Polakom, przebijająca niemal na każdej stronicy tego obszernego dzieła, jest także głównem źródłem, z którego powstała i najnowsza jego rozprawka, z tą tylko różnicą, że gdy tam pióro, żółcią zaprawne, zwraca się przeciw porozbiorowym aspiracyom narodu polskiego, tu celem zjadliwości autora jest bohater z pod Wiednia, uznany i wielbiony przez cały świat jako zbawca chrześcijaństwa i cywilizacyi zachodniej. Ale wracajmy do rzeczy.

Już na początku swojej rozprawki, chcąc zapewne okazać czytelnikowi swoją znajomość historyi polskiej, rozpisuje się p. H e l f e r t o anarchii i nieuniknionym upadku Polski, a na potwierdzenie swoich wywodów w tym względzie przytacza znane „proroctwo“ Jana Kazimierza, nie wiedząc, że już przed 34 laty obalił tę legendę J. K. P l e b a ń s k i w wybornym swoim szkicu historycznym „Jan Kazimierz i Marya Ludwika Gonzaga“ (str. 140), dowiódłszy mianowicie, że owe słowa „prorocze“ abdykującego monarchy nie były niczem innem, jak tylko reprodukcyą instrukcyi, którą otrzymał od swego dworu poseł francuski P o m p o n e, wysłany do Szwecyi.

Po tym wstępie, nie wiele obiecującym, przechodzi p. H. do właściwego przedmiotu, do streszczenia owej książki hr. de Breuil, przynoszącej rzekomo nowe źródła i mającej zmienić dotychczasowe pojęcie o charakterze i zasługach króla Jana III. Spotykamy się więc tu najpierw z charakterystyką Maryi Kazimiery, jako kobiety chciwej i ambitnej, czytamy o zawisłości Jana Sobieskiego, podówczas jeszcze marszałka wielkiego koronnego od dworu francuskiego i o jego antagonizmie z księciem Lotaryńskim, jako kandydatem do korony polskiej. Wszystkie te wiadomości są nam jednak dobrze znane od dawna a jeżeli p. Helferta razi to, że Sobieski jako dygnitarz Rzeczypospolitej pobierał pensyę od Ludwika XIV, to niech sobie przypomni, że później cokolwiek, w roku 1681, ten sam Ludwik XIV płacił królowi angielskiemu Karolowi II pół miliona talarów rocznej pensyi, a elektorowi brandenburskiemu 100.000 i że na takie pensye podług świadectwa C o n t a r i n i'e g o i innych wydawał 50 milionów franków rocznie [1]. Historycy niemieccy uczcili mimo to tego samego elektora, pobierającego żołd francuski, przydomkiem „Wielkiego“ i sławią go jako założyciela państwa pruskiego i zasłużonego około Niemiec patryotę.

Drugim kamieniem obrazy dla p. Helferta jest elekcya Sobieskiego.

Nietylko bowiem śmiał on, czego p. H. widocznie pojąć nie może, sprzeciwiać się jak najenergiczniej kandydaturze księcia Lotaryńskiego, ale co gorsza miał za sobą poparcie Francyi i... sułtana, z którym niebawem zawarł pokój, dla Polski niekorzystny, ażeby obrócić się przeciw cesarzowi i, w połączeniu z Francyą i malkontentami węgierskimi, najechać i zabrać c z e s k i Śląsk.

Wszystko to znowu nie są rzeczy nowe i w niczem nie uwłaczają pamięci Jana III.

Rywalizacya z księciem Lotaryńskim była całkiem naturalna; bohater z pod Chocimia mógł z lepszem prawem sięgać po koronę polską niż obcy książę, który natenczas jeszcze niczem się nie wsławił, a sułtan wolał przecież popierać alianta francuskiego, niż kandydata austryackiego, podobnie jak przed stu laty popierał Stefana Batorego przeciw arcyksięciu austryackiemu. Pokój żórawiński nie był też długiem wdzięczności, spłaconym sułtanowi, za to poparcie, lecz skutkiem polityki francuskiej, która Sobieskiego do swoich widoków nagiąć zdołała, robiąc mu nadzieję odzyskania Śląska i Prus. P. Helfert pojmie może, że Jan III jako król polski musiał prowadzić politykę polską, a nie austryacką i że myśl odzyskania p o l s k i e g o, a nie c z e s k i e g o Śląska była równie dobrą jak zamiar odebrania Turkom Podola i Ukrainy. Wszak opozycya za czasów Zygmunta III zarzucała temu królowi, że nie skorzystał z zamieszek wojny trzydziestoletniej i nie odzyskał Śląska, a natomiast niósł pomoc uciśnionemu przez powstańców Ferdynandowi II.

Głównym zarzutem ze strony p. H. jest ta okoliczność, którą powtarza za hr. de B r e u i l, jako rzecz nową, że Jan III nie z wspaniałomyślności, nie dla obrony chrześcijaństwa, ale dla ratowania Polski od Turków połączył się z cesarzem i że mimo to utrzymywał tajemne związki z Töckelym. Zarzuty te wypowiedziano już przed 11-tu laty i p. H. mógł wiele czytać o nich w dziele Kloppa i książce N e w a l d a, [1] na szczęście jednak brak tym zarzutom podstawy historycznej.

Jakie motywa kierowały polityką Jana III, może być do pewnego stopnia rzeczą obojętną wobec faktu, że przez odsiecz, Wiedniowi daną, uratował on rzeczywiście Austryę, Niemcy i całe zachodnie chrześcijaństwo. Tej zasługi nikt zaprzeczyć nie może ani jemu, ani Polsce. Co się zaś tyczy wspaniałomyślności, to p. H. jako były minister wie przecież, że w polityce nikt wspaniałomyślnością się nie kieruje, nie mógł tego czynić i Jan III. Łącząc się z cesarzem, działał on i musiał działać w interesie własnym, chociaż z drugiej strony miał także do wyboru sojusz z z Francyą, który ubezpieczał poniekąd Polskę od Turcyi i dawał jej nadzieję odzyskania Śląska. Że Jan III tej drogi nie obrał, lecz poszedł na odsiecz Wiedniowi, to tłómaczy się nietylko chciwością Maryi Kazimiery, jej zawiścią przeciw Ludwikowi XIV, lecz właśnie tym rycerskim animuszem króla i jego przywiązaniem do kościoła, które charakterowi jego nadają cechę nie wspaniałomyślną może, ale zawsze s z l a c h e t n ą.

Że to postanowienie Jana III nie podobało się dyplomacyi francuskiej i że skutkiem tego hr. de Breuil mógł w archiwum francuskiem znaleźć wiele aktów, malujących w najczarniejszych kolorach króla i dwór polski, to rzecz całkiem zrozumiała, ale żeby te objawy złego humoru Francuzów brać za dobrą monetę i na nich budować akt oskarżenia przeciw królowi, na to trzeba jeżeli nie złej wiary, to chyba wielkiej naiwności lub nieznajomości rzeczy. Stosuje się to głównie do układów z Töckelym. Nieprawdą jest bowiem, jakoby Jan III miał t a j e m n i c z e jakieś związki z przywódcą malkontentów węgierskich, owszem, kancelarya cesarska najwyraźniej oświadcza Schaffgotschowi i Zierowsky'emu, że pośrednictwa w układach z Appafim i Töckelym podjął się król polski i że do niego w tych sprawach mają się odnosić.[1] A jeżeli tak było, to Jan III mógł i musiał nawet wysłać Giżę do Siedmiogrodu i przyjmować posłów Töckely'ego u siebie, o czem delegaci cesarscy dobrze byli poinformowani. Tym zabiegom królewskim zawdzięczać też należy, że Töckely zgłosił się już przed bitwą wiedeńską do księcia Lotaryńskiego z propozycyą zawieszenia broni, do czego go Jan III zachęcał, dając mu „dobre napomnienie“ „w cyfrach“.[2]

Następuje teraz kwestya najdrażliwsza: stosunek Jana III do Leopolda I i udział Polaków w bitwie wiedeńskiej. Kiedy cesarz oświadczył, że zamierza przybyć do armii, oburzył się, tak pisze p. H., Sobieski i gotów był raczej z wojskiem swojem powrócić do Polski, niż zgodzić się na życzenie Leopolda I. Zachowanie się króla w tym wypadku było jednak całkiem naturalne. Podług postanowień przymierza z 31 marca 1683 roku miał naczelne dowództwo nad wojskiem ten z monarchów, który w armii będzie obecnym; jakoż rzeczywiście Sobieski od chwili połączenia się z księciem Lotaryńskim objął naczelną komendę i w sposób bardzo taktowny umiał zażegnać niesnaski pomiędzy elektorami a księciem. Przybycie cesarza musiałoby było wywołać nowe

[1]) Onno Klopp: *Das Jahr 1683 und der folgende grosse Türkenkrieg bis zum Frieden von Carlowitz. Gratz 1882. Str. 134 i 135.*

[1]) *Beiträge zur Geschichte der Belagerung von Wien durch die Türken im Jahre 1683. Wien 1883.*

[1]) Akta do dziejów króla Jana III. Kraków 1883. Str. 289.

[2]) Tamże str. 362.

darmów umie zawsze wyśledzić tych, co w dzwon „na gwałt“ uderzają, i wytrąca im pióro z ręki, a nikomu nie przypada do smaku taki los, jak np. Kucza z Sandomierza, którego za korespondencye do krakowskich pism zamknięto przed kilku laty w cytadeli, ś. p. Stanisława Przyborowskiego, skazanego za korespondencyę do *Dziennika poznańskiego* na rok pobytu w głębi Rosyi, lub choćby p. Karola Hoffmana, założyciela bezpłatnej czytelni dla rzemieślników w Radomiu, a obecnie właściciela maleńkiej księgarni, któremu za to, że, będąc redaktorem *Gubernialnych wiadomości*, ośmielił się cichaczem pojechać do Krakowa, dano dymisyę.

Nie dziwcie się przeto, że tak skąpo udzielamy wam wiadomości; na wołowej skórze nie spisałby tego, co my tutaj znosić musimy. Wszystkie warstwy i stany są szykanowane.. a jak obecnie przyszła kreska na kupców. Robią u nich niespodziewanie rewizyę a znalazłszy towar bez plomby (wycisk ołowiany z marką fabryczną lub cłową, zawieszony na dwóch końcach sznurków), konfiskują i wytaczają proces, bez względu, iż po większej części, chcąc napocząć towar, musi się przeciąć sznurki.

Ale to już jest system: nasamprzód zniszczono szlachtę, potem ubezwładniono duchowieństwo, redukując jego wpływ do minimum, obecnie podrywają przemysł i handel, a potem?... Ha! silniejszy Pan Bóg, niźli pan Rymsza!

Listy z Rosyi.

***Petersburg**, 3 września.*

(Wyjazd cesarza do Białowieży. — Pogłoski bezpodstawne. — Czy pp. „ugodowcy“ nie zbankrutowali? — Nasza polityka. — Miejmy nadzieję!)

Najniespodzianiej car opuścił Peterhof i z całą rodziną, świtą i dwoma lekarzami wyjechał do Białowieży!... Przed tygodniem głuche wieści mówiły coś o niedyspozycyi cesarza, wkrótce przyjazd wezwanego z Moskwy prof. Zacharjina kazał już podejrzywać chorobę, ale że urzędowa i nie urzędowa prasa milczała o rzeczy tak zwyczajnej i nieubliżającej nawet carskiemu majestatowi, nie wiedziano więc ogólnie, co myśleć. Nareszcie dzisiejsze pisma obwieściły światu, że car wyjechał do Białowieży. Domyślają się tylko że z porady doktora Zacharjina musiał zmienić klimat, a że na bezmiernych przestrzeniach swego państwa nie czuł się dość bezpiecznym, wybrał więc puszczę Białowieską. Zbytnia ostrożność i opieka, jaką otaczają osobę monarchy nie od dzisiaj, rodzi wielkie niezadowolenie wśród jego poddanych, którzy słusznie czują się urażeni tą nieufnością. Opieka ta tymczasem nietylko że się nie zmniejsza, ale wzrasta. Z pałacu letniego w Peterhofie do dworca drogi żelaznej najwyżej jest 3 wiorsty, i to dlatego, że droga przez park prowadzi, a tymczasem nawet w Peterhofie i tę drogę z obu stron wysadzono żołnierzami, a cały plac przed dworcem wybrukowano czerkiesami tak, że nawet z daleka niepodobna było ujrzeć osoby „najj. pana“. W takich przykrych warunkach cesarz opuścił swoją letnią rezydencyę i udał się do Białowieży. Nie wiadomo, na jak długo, ale prawdopodobnie najdłużej do 30 b. m., t. j. do dnia swoich imienin. Wyjazd ten rozwiązał od pewnego czasu dwór cały dręczące pytanie, czy „najj. pan“ uda się pod Smoleńsk, czy nie? Choroba, jakby zamówiona, zjawiła się po to, aby kwestyę tę zdecydować.

Pod wrażeniem tej niespodzianej podróży w kierunku Warszawy, wśród Polaków, uporczywiej aniżeli dotąd zaczęła obiegać pogłoska, że cesarz uda się do Warszawy na uroczystość poświęcenia budującej się cerkwi na Saskim placu. Jak zwykle w takich razach, upatrują w tem coś nadzwyczajnego, jakąś zapowiedź łask mających na nas spłynąć. Na tyle łudzeni, niestety, nie przestajemy się jeszcze łudzić w dalszym ciągu! Część znaczna winy tego grzechu, popełnianego względem samych siebie, spaść musi na agitatorów „ugody“ w imię rasowej wspólności i ich naczelnika, przez czas długi zapewniającego nasze społeczeństwo, że tylko pod patronatem Rosyi możemy zapewnić sobie przyszłość, mającą i tę jeszcze dobrą stronę, że wzbudzi w naszych sercach „liczne strugi narodowościowe“, zamiast jednej dotąd przez nie przepływającej. Ma to być podobno dowodem wyższej wartości i wyższego bogactwa duchowego. Życie jednak wyraźny kłam temu zadaje. Położenie nasze pod zaborem rosyjskim z dniem każdym się pogarsza, pomimo że cierpliwie znosimy ucisk i prześladowanie. Wszelkie nadzieje tego rodzaju muszą się okazywać zwodniczemi, gdyż rząd rosyjski nie myśli wcale schodzić z drogi polityki zaborczej, jaką zakreślili mu Piotr Wielki i Katarzyna II. Wszystko, co nie jest moskiewskiem i prawosławnem, z góry skazane zostało albo na zmoskwiczenie, albo na wyparcie z własnych siedzib i zagładę. Polityki tej rząd ściśle się trzyma nawet w stosunku do ludów obcoplemiennych, a cóż dopiero mówić o nas, których uważać raczy, gdy mu to na rękę, za „braci“ pozostających w błędzie?!..

Chwilowo prześladowanie nas, naszego języka, wiary i kultury wzmódz się może. Powinniśmy się do tego przygotować zawczasu i odporną na nowe ciosy zachować postawę. Znane to zjawisko z życia dzikich, którzy mszczą się na bądź kim, na kim mogą i kto się pod ręką znajduje, za własne błędy i postępki złe za sobą pociągające skutki. Rosya dziś jest w podobnem położeniu. Błędów popełniła ilość ogromną, gniewa się więc na siebie, a złość swoją wylewa na bezbronnych, których całą winą doskonałe rozumienie swych odwiecznych wrogów. Kroże czarną świecą plamą w stosunkach rządu do wyznania mu „obcego“; Bułgarya gniewa go, gdyż zdyskredytowała jego politykę „słowiańską“; Korea zaczyna prześwitywać, jako upatrzony łakomy kąsek do którego jednak łapek dyplomatycznych wyciągnąć nie można; przyjaźń francusko-rosyjska chwiać się zaczyna na dobre; wewnątrz państwa właśni poddani zaczynają wyglądać podejrzanie; Kozacy się buntują, a nawet Tatarzy zdradzają wyraźną chęć przejścia pod panowanie Turcyi. Nie są to wcale sprawy i stosunki, któreby mogły dobrze usposabiać. Ponieważ zaś duma państwowa Rosyi domaga się popisu, roje czynowników znajdują do tego pole w moskwiceniu wszystkiego zapomocą budowania cerkwi, niedopuszczania katolików do urzędów, zabraniania uczenia dzieci polskich w ich własnym języku, niszczenia pamiątek narodowych i nakładania okowów cenzury nawet na myśl ludzką. Tego rodzaju prześladowanie wzmódz się musi i już się wzmaga. Przygotujmy się więc do niego. Nie ulega najmniejszej chyba wątpliwości, że o wszelkich „ugodach“, „złotych mostach“ i tworzeniu *modus vivendi* mowy być nie może. Pozostańmy sobą po przez pokoleń szereg jak najdłuższy, a jutrzenka wolności prędzej czy później i dla nas zabłysnąć musi!

A. B. C.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 6 września.*

Niemcy w Bernie zgodzili się na kandydaturę przemysłowca Fryderyka Wanniczka na posła do Rady państwa w miejsce zmarłego burmistrza Winterhollera. Za kandydatem tym głosować mają wszyscy Niemcy bez względu na stronnictwa. Jak wiadomo Czesi mają również ze swej strony postawić wspólnego kandydata, za którym głosować będą zarówno Młodoczesi jak Staroczesi. Walka o mandat do Rady państwa z Berna będzie zatem prawdopodobnie gorąca.

Berneńska Rada miejska uchwaliła w tamtejszej szkole miejskiej dla chłopców, zamiast nauki języka francuskiego, zaprowadzić naukę języka czeskiego, jako nadobowiązkowego. Uchwałę tę, wywołaną praktyczną potrzebą, Niemcy nie omieszkają zapewne ogłosić za ważne, a dobrowolne ustępstwo na korzyść Czechów.

W Osterding (Wyższa Austrya) na zgromadzeniu gospodarczego stowarzyszenia powiatowego, na którem przemawiał poseł Pluss zapadły uchwały, które zasługują na uwagę ze względu na swoją treść. W szeregu rezolucyj zgromadzeni wezwali przedewszystkiem posłów swoich, aby starali się o to, iżby sól dla bydła sprzedawano w ten sam sposób, jak sól kuchenną. Następnie zażądano usunięcia wszystkich korzyści przyznanych wielkiemu kapitałowi i wielkiemu handlowi, „gdyż chłop Wyższej Austryi chce także żyć i pragnie zabezpieczenia swojej własności dla dzieci i wnuków, a przy oddaniu gospodarstwa wiejskiego wielkiemu kapitałowi musi uledz zniszczeniu.“ W końcu domaga się rezolucya zmniejszenia podatku krwi. „Podatek ten doszedł do szczytu wysokości. Wszyscy żądają, aby zbrojny pokój ustąpił miejsca rzeczywistemu pokojowi i dlatego posłowie powinni starać się o zmniejszenie tego podatku niszczącego siły żywotne ludu.“ Po uchwaleniu tej rezolucyi wystąpili zgromadzeni nader silnie przeciw usiłowaniom uzyskania otwarcia granicy rumuńskiej dla przywozu bydła i uchwalili rezolucyę wzywającą wyższo-austryacką Radę kultury krajowej, aby użyła całego swojego wpływu celem przeszkodzenia otwarciu tej granicy, gdyż przyniosłoby to niezmierne szkody krajowemu handlowi i hodowli bydła.

Z Paryża.

Stan zdrowia hr. Paryża nie pozostawia już żadnej nadziei. Chory jest w agonii, lecz umiera dosyć spokojnie. Sekretarz stanu kuryi rzymskiej kardynał Rampolla nadesłał do Stowe-House telegram z polecenia papieża z zawiadomieniem o udzielonem hr. Paryża błogosławieństwie papieskiem.

Równocześnie w Paryżu odprawiono uroczyste nabożeństwo na intencyę wyzdrowienia hr. Paryża w kościele Madeleine. Zwrócono uwagę, że na nabożeństwie tem było wielu oficerów w uniformach. Dzienniki republikańskie wyrażają z tego powodu wielkie oburzenie, bo chociaż nikt nie odmawia oficerom prawa zamanifestowania swego żalu po śmierci hr. Paryża, jako człowieka prywatnego, większa część dzienników utrzymuje, że ta manifestacya powinna się była odbyć w sposób dyskretny, nietaktownem zaś było ze strony oficerów republiki ukazywać się na nabożeństwie za pretendenta w pełnej formie wojskowej.

Wobec zbliżającej się śmierci hr. Paryża powszechna uwaga stronnictwa monarchicznego zwraca się obecnie na księcia Orleanu, który dziedziczy prawa hr. Paryża i stanie się głową rodziny, roszczącej sobie pretensye do tronu francuskiego. Współpracownik dziennika *Evènement* zapytywał sekretarza monarchistycznego komitetu p. Dufeuille o zamiary ks. Orleanu. Dufeuille odpowiedział bardzo powściągliwie starem przysłowiem, że „książę Orleanu nie zdradza się nigdy z tem, czem będzie jako król.“ Dufeuille wychwalał zresztą żywy temperament i bystry umysł przyszłego pretendenta, który znacznie różni się usposobieniem od swego ojca, następnie mówił o cnotach hr. Paryża i w końcu nadmienił, że jeżeli Francya zatęskni kiedyś do rządów monarchicznych, co zdaniem Dufeuille'a jest rzeczą nieuniknioną, to znajdzie wówczas w księciu Orleanu męża niezachwianej sumienności i uczciwości.

Sprawa dep. Piotra Vaux, o której nadmienialiśmy w jednym z poprzednich numerów, budzi wielkie zajęcie w Paryżu, chodzi tu bowiem i o zasadniczą kwestyę t. zw. mandatów imperatywnych. Umiarkowana prasa republikańska oburza się na uzurpatorski krok socyalistycznego komitetu wyborczego w Dijon, który, jak wiadomo, nietylko nakazał Piotrowi Vaux złożyć mandat, ale nie czekając jego odpowiedzi, sam zawiadomił o tem marszałka Izby. Podobnie jak Piotr Vaux i wielu innych deputowanych, zwłaszcza socyalistycznych, zasiada w Izbie na podstawie „mandatów imperatywnych“, t. j. pod warunkiem, że zobowiązali się z góry ściśle wypełniać daną im przez wyborców instrukcyę i zawsze działać w duchu tej instrukcyi. — Otóż Piotr Vaux nie zastosował się do udzielonych mu wskazówek i nie zawsze w myśl swoich mocodawców głosował. Z tego powodu komitet w Dijon chce go zmusić do ustąpienia z parlamentu. Zachodzi pytanie co pocznie dep. Vaux, czy ulegnie woli komitetu, czy też mu się oprze; — ciekawą jest również rzeczą, czy koledzy socyalistyczni pana Vaux, którzy na tych samych co on warunkach zasiadają w parlamencie, staną po jego stronie, czy też przeciwko niemu wystąpią. W pierwszym wypadku stanowisko jego wzmocniłoby się moralnie, w drugim musiałby albo z Izby, albo ze stronnictwa swego wystąpić. — Sprawa ta ma o tyle doniosłość ogólniejszego znaczenia, że w razie złożenia przezeń mandatu zachodzi obawa ażeby w przyszłej sesyi parlamentarnej nie powiększyła się liczba posłów z imperatywnemi mandatami, co niezgodne jest z godnością poselską i z duchem konstytucyi francuskiej.

Z Petersburga.

Korespondent *Dz. Pozn.* pisze z nad Newy: Ażeby nie dać powodu do rozmaitych domysłów na temat odwagi osobistej Najjaśniejszego Pana odwołano całkowicie manewry na wielką skalę pod Smoleńskiem. Przyczyną tego bardzo nienormalnego zjawiska w Rosyi ma być niełaska, w jaką popadła armia rosyjska w ogóle słynna dotąd z dyscypliny i subordynacyi, którą tutaj się chwalono przy lada sposobności, wynosząc pod niebiosa wytrzymałość i karność rosyjskiego żołnierza. Ale i w tem państwie coś się popsuć musiało, skoro w czasie obozowania gwardyi pod Krasnem Siołem zaszło kilka wypadków więcej niż przykrych. Wtajemniczeni twierdzą, że było ich cztery. Ręczyć za ich ilość nie mogę, ale za najmniejsze szczegóły poniżej opisanego zaręczam. Działo się to w dniu 14 b. m. v. st., a więc przed tygodniem, w kancelaryi szwadronu żandarmów polowych w Krasnem Siole. Dnia tego sztab rotmistrz Bruni zawezwał wachmistrza do kancelaryi i czynił mu za coś wymówki, na które wachmistrz odpowiadał dość niegrzecznie. Na zrobioną mu uwagę nie myślał bynajmniej uciszyć się, na co Bruni zagroził mu przesłaniem raportu do władzy wyższej i usiadł przy stole, ażeby raport ten napisać. Wachmistrz wówczas wyszedł z kancelaryi i niebawem powrócił z rewolwerem w ręku, z którego do siedzącego Bruniego dwa razy wystrzelił. Druga kula ugodziła nieszczęśliwą ofiarę mordu w samo serce: wachmistrz niezwłocznie opuścił kancelaryę i przed jej oknami, w oczach żołnierzy, otaczających koszary, pozbawił się życia. Wypadek ten nader przygnębiające sprawił wrażenie u dworu, a że nie był podobno jedynym, wywołał przeto obawy, nie pozbawione zresztą podstaw. Wszak kiedyś, a nie tak znów dawno, gwardya wyniosła na tron Katarzynę II a później taż sama gwardya na placu przed pałacem zimowym wypowiedziała posłuszeństwo Mikołajowi I... W historyi domu Romanowów takie rzeczy zapisane zostały dość wyraźnemi zgłoskami, ażeby można je było zapominać.

Jak wszystko w Rosyi, co nie przyczynia chwały rządowi, i ten wypadek pokryty został milczeniem, a gazetom surowo wzbroniono nawet o nim wspominać. Nieszczęśliwą ofiarę pogrzebano jako „zmarłą nagle“, jak opiewają nekrologi. Pomimo to jednak dzisiaj już fakt ten tajemnicą nie jest dla nikogo i, ogłoszony czy nie, w jednakim stopniu sieje wśród wojska demoralizacyę.

Car ma podobno zamiar nieco dłużej zabawić w pałacu Białowieskim, w okolicach którego na gwałt otwarto filię poczty i stacyę telegraficzną, ma się rozumieć nie dla wygody mieszkańców puszczy. Czy więc pierwotny zamiar udania się do Spały (pod Skierniewicami) przyjdzie do skutku — jest rzeczą niepewną.

Kronika.

***Kraków**, 6 września.*

Wyścig dystansowy między Krakowem a Lwowem odbędzie się nieodwołalnie, bez względu na pogodę, jutro w piątek. Wyjazd ścigających się nastąpi o godz. 4 po południu z pod wapiennika w Podgórzu, tuż przy bramie fortecznej, zamykającej ulicę Wielicką. Dzisiaj przed południem przybyło z Warszawy bardzo liczne grono członków warszawskiego Towarzystwa cyklistów. Przy starcie w Podgórzu oczekiwany jest liczny udział publiczności, u której szlachetny sport cyklistyczny niezwykłe budzi zajęcie.

Brutalna napaść. Na p. Emila Borkowskiego, redaktora *Dyabła*, napadł dzisiaj w chwili, gdy przechodził rynkiem koło kamienicy „pod baranami“, nieznajomy mu jakiś mężczyzna w wyszarzałej odzieży i uderzył go znienacka kilka razy pięścią w głowę. Za uciekającym napastnikiem puścił się w pogoń stojący w tem miejscu posługacz publiczny nr. 4 i przychwycił go na ulicy św. Anny. Napastnik, który mienił się nadzorcą miejskim Błonia, odgrażał się zrazu, że zabije każdego, kto się go dotknie, lecz ostatecznie ujęto go i oddano w ręce policyanta, który go zaaresztował. Powód tej oburzającej napaści dotąd nieznany.

Pociąg spacerowy do Lwowa urządza jutro w piątek firma Bujańskiego. Pociąg odejdzie z Krakowa o godz. 7 m. 20 wieczorem, z Podgórza—Płaszowa 7·32, z Bochni 8·28, ze Słotwiny 8·46, z Tarnowa 9·26, z Dembicy 10·13, z Ropczyc 10·30, z Sędziszowa 10·42, z Rzeszowa 11·47, z Jarosławia 12·48, z Przemyśla 1·52. Przyjazd do Lwowa o godz. 5 rano.

Z sądu. Przed tutejszym trybunałem przysięgłych toczyła się onegdaj rozprawa karna przeciw Eufrozynie Woźniak, rodem ze Szklarek, lat 27 liczącej, służącej, stanu wolnego, obwinionej o zamordowanie swego 5 miesięcznego dziecka. Trybunałowi wyrokującemu przewodniczył prezes sądu karnego p. Brason; oskarżał zastępca prokuratora p. Kalitowski. Obwiniona przyznała się do czynu, tłómacząc się niemożebnością znalezienia służby z dzieckiem i brakiem środków do życia. Postawione sobie pytanie w kierunku zbrodni morderstwa zatwierdzili pp. przysięgli 10 głosami, wskutek czego trybunał skazał obwinioną na karę śmierci przez powieszenie.

W Czytelni kolejowej przy ulicy Lubicz l. 15 odbędzie się w sobotę 8 bm. przedstawienie amatorskie, po którem nastąpią tańce. Początek o godzinie pół do ósmej wieczorem. Odegrane będą: komedya Dobrzańskiego „Onufry“, komedya M. Bałuckiego „O Józię“ i „Łobzowianie“.

Wydział Stow. blacharzy uchwalił na ostatniem zebraniu na własny koszt wysłać 20 czeladzi blacharskich, pracujących w Krakowie, na wystawę krajową do Lwowa.

Wiadomości osobiste. P. Jan Zawiejski, profesor tut. wyższej szkoły przemysłowej, twórca nowego teatru miejskiego, po kilkomiesięcznym pobycie u wód przybył do Krakowa. Prof. Zawiejski wniósł w tych dniach podanie o całoroczny urlop, celem studyowania pewnych działów swej umiejętności w Akademii sztuk pięknych w Wiedniu.

Zmarli. Marya z Zaczyńskich Biegańska zmarła w Krakowie w 66 roku życia.

Antoni Tyszka, były adjutant generała Podlewskiego w r. 1863, następnie major wojsk powstańczych w Łomżyńskiem, cichy wytrwały pracownik na ojczystej niwie, człowiek prawego charakteru i wielkiego poświęcenia, zmarł 1 bm. w Przemyślu, przeżywszy lat 56.

W Kalwaryi 30 sierpnia zmarł adwokat dr. Feliks Silberfeld, radny miasta, członek „Sokoła“, otaczany powszechnym szacunkiem.

Nowawieś, 5 września. Od lat 12 już dziewiąty raz pożar nawiedził gminę naszą. Dnia 4 b. m. w nocy o godzinie pół do pierwszej wybuchł pożar u gospodarza Leśniaka i w przeciągu pół godziny objął trzy domy i dwie stodoły napełnione zbożem. Tylko szybkiemu przybyciu straży pożarnej z Kęt która ogień zlokalizowała, jak niemniej przybyłym strażom z Hecnarowic i Bielan zawdzięczamy, że katastrofa nie objęła wsi całej. Zdaje się że tym razem groza niebezpieczeństwa otrzęsie mieszkańców z apatyi i że ci przystąpią do założenia własnej straży. Za niesioną pomoc strażom z Kęt, Hecnarowic i Bielan składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Mieszkańcy Nowejwsi.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 5 września. Słotno, pogodnie i znów słotno było dzisiaj we Lwowie. Mimoto ruch na placu był dość znaczny, co zawdzięczyć należy głównie trzem znaczniejszym wycieczkom: 400 osób z Przemyśla 350 z Mielca, a 170 z Mościsk. Na najbliższe dnie zapowiedziano wycieczkę chłopów wielkopolskich z Krotoszyna, a dnia 10 b. m. ma przybyć druga wycieczka poznańska pod wodzą p. Kusztelana.

Plac wystawy prawie już zupełnie udekorowany. W pierwszy dzień pobytu cesarza, t. j. w piątek, pałac przemysłowy będzie zamknięty dla publiczności do godziny 5. Jedynie wystawcy zbiorą się około godz. 3 i ustawią się około swoich gablotek.

Zaś w pałacu sztuki artyści oczekiwać będą cesarza u wejścia, a potem rozstawią się w pobliżu swoich obrazów. Rada miejska z prezydentem zgromadzi się w pawilonie lwowskim. Dodatkowo do publiczności zwraca się dyrekcya z prośbą, aby dla uniknięcia tłoku wchodziła na plac nietylko przez główną bramę, ale także przez park Kilińskiego. Wejście to zresztą jest bardzo przyjemne i ładne, a powtóre będzie to w interesie samej publiczności.

W sobotę podczas popisu ogniowych straży ochotniczych na boisku, gdzie będzie obecnym także cesarz, ceny miejsc będą następujące: loże po 6 złr., miejsca poniżej lóż po 1 złr., powyżej po 50 ct. Bilety sprzedaje się w biurze wystawy, w cukierni Bieniedzkiego i sklepie Seyfartha i Dyduńskiego we Lwowie.

Wraz z cesarzem bawić będzie we Lwowie nie 6-ciu, ale 7-miu ministrów, gdyż jutro przybywa minister Jaworski. Przyjechał już minister rolnictwa Falkenhayn, przyjęty stosownie na dworcu.

Dziś otwartą została wystawa koni, zarazem rozpoczęło pracę *jury* dla tej sekcyi. Po godzinie 5 na boisku przed członkami komisyi sędziów i przed feldmarszałkiem porucznikiem Graevenitzem odbyło się oprowadzanie ogierów z rządowej stacyi w Drohowyżu. Było tam około 50 ślicznych okazałych koni.

Stypendya dla leśników. Komitet Towarzystwa gosp. galic. ogłasza konkurs na dwa stypendya dla słuchaczy wydziału leśnego szkoły głównej ziemiańskiej w Wiedniu, każde po 400 złr. rocznie, tudzież po 50 złr. na koszta podróży tam i napowrót a to z funduszu subwencyjnego ministerstwa rolnictwa. Ubiegający się o powyższe stypendya winni: 1) Przedłożyć świadectwo egzaminu dojrzałości, otrzymane w gimnazyum lub szkole realnej 2) Dołączyć świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i świadectwo odbytej jednorocznej praktyki lasowej 3) Zobowiązać się formalną deklaracyą że po ukończeniu nauk wstąpią do państwowej służby lasowej.

Stypendyum udziela się na lat dwa, ewentualnie na lat trzy, tj. na rok szkolny 1894/5 i 1895/6, ewentualnie i na rok 1896/7. Ukończeni uczniowie krajowej szkoły lasowej mają przed innymi kandydatami pierwszeństwo, otrzymają jednak stypendyum tylko na lat dwa.

Ponieważ wykłady odbywają się w języku niemieckim, zwraca się uwagę kompetentów na potrzebę gruntownej znajomości tego języka, tak w mowie jak piśmie.

Odnośne podania, należycie udokumentowane, należy nadesłać *(franco)* do komitetu Towarzystwa gospod. galic. (ulica Słowackiego l. 8) we Lwowie, najdalej do końca września.

Zamach samobójczy. Wczoraj przed południem w hotelu przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie postrzelił się w zamiarze samobójczym 21-letni Adam Rzepecki, pomocnik księgarski, przybyły z Krakowa. Zawezwano natychmiast pogotowie stacyi ratunkowej które rannego, po udzieleniu pierwszej pomocy, odesłało do szpitala. Życiu jego, jak się zdaje, nie grozi niebezpieczeństwo. Powód rozpaczliwego czynu niewiadomy.

Nieszczęśliwy wypadek. Zacharyasz Pikulak, palacz kolei państwowej, liczący lat 55, został onegdaj rano na lwowskim dworcu towarowym przejechany przez maszynę rezerwową i doznał tak znacznych obrażeń, iż po godzinie wyzionął ducha. Zwłoki odwieziono do kostnicy szpitala powszechnego i wdrożono dochodzenie.

Brody, 4 września (Koresp. *N. Reformy*) Tutejsza Izba handlowo przemysłowa obchodziła niedawno jubileusz 25-letniej pracy prezydenta swego p. Adolfa Byka. Członkowie Izby zgromadzili się w udekorowanej sali Rady gminnej. Po wprowadzeniu jubilata przemówił do niego zastępca prezydenta Kulak w języku niestety niemieckim i wręczył mu album z fotografiami wszystkich członków Izby. Następnie adjunkt konceptowy p. Morgenstern w polskiem przemówieniu podniósł takt prezydenta i jego ojcowską opiekę nad urzędnikami. Jubilat z wzruszeniem dziękował za tę owacyę i zaznaczył, że dobra opinia Izby naszej jest w znacznej części zasługą wszystkich członków.

Z Kijowa piszą: Dnia 1 bm. mocne trzęsienie ziemi w Odessie objęło wielką przestrzeń kraju, gdyż i tutaj dało się odczuć dość silnie, nie na wszystkich przecież ulicach jednakowo. W gmachu zarządu południowo-zachodnich kolei żelaznych na trzeciem i czwartem piętrze popękały sufity i osypała się sztukaterya to samo w gmachu sądu okręgowego i w wielu domach prywatnych. Chwianie się gruntu zauważono zwłaszcza na ulicach: Aleksandryjskiej, Tarasowskiej i innych, gdzie poruszały się wiszące lampy i meble. Większych szkód jednak trzęsienie nie zrządziło.

Przed kilkunastu dniami odebrał tu sobie życie za pomocą strychniny sędzia pokoju Włodzimierz Neukirch. Cierpiał on od dłuższego czasu na obłęd zw. manią prześladowczą, czego dowody znaleziono w pozostawionym przez niego liście. Jako człowiek i urzędnik sumienny cieszył się szacunkiem powszechnym. Był synem profesora tutejszego uniwersytetu.

O przyjęcie do uniwersytetu podano w r. b. p osób 525, z których 150 od żydów; z tej ostatniej liczby przyjęto tylko 39.

W dniu 1 bm. zaczął kursować na ulicach Kijowa tramwaj elektryczny, funkcyonujący od pierwszej chwili doskonale. Na początek puszczono w ruch tylko pięć wagonów, które z powodu nowości od rana do nocy są przepełnione pasażerami.

Record cyklistów między Kaliszem i Warszawą odbędzie się 16 bm. Wyścig ma głównie na celu przekonać szersze koła publiczności, iż poczta z Warszawy do Kalisza może być przy pomocy roweru doręczaną na miejscu najwyżej w 10 godzin. W tym celu bieg odbędzie się, jak następuje. Przestrzeń Kalisz—Warszawa, kilom. 230, podzieloną będzie na cztery dystanse, na których rozstawieni będą jeźdzcy: pp. Horodyński, Geyer, Berger i Osiński. Wyjeżdżający z Kalisza otrzyma listy i odda je po przejechaniu swego dystansu następnemu cykliście, ten trzeciemu itd. Na każdego wypadnie około 60 kilom., które przejedzie w dwie godziny, tym sposobem list z Kalisza doręczony być może w Warszawie w godzin 8. Pozostałe dwie godziny obliczone są na nieprzewidziane wypadki. Czas wyjazdu i przyjazdu do oznaczonego punktu będą ściśle kontrolowane. Wyjazd z Kalisza ma nastąpić o godzinie 4 rano, przyjazd do Warszawy o godzinie 2 po południu.

---

i wielkie trudności, zachodziło bowiem wtedy pytanie, komu oddać naczelną komendę? Względy etykietalne i wygórowana duma Leopolda kazały się domyślać, że on zechce pierwszą w armii odgrywać rolę. Czyż więc wojownik tak doświadczony i znakomity, jak Sobieski, miał się poddać pod kierunek monarchy, który w sprawach wojennych żadnego nie posiadał doświadczenia, on, bohater z pod Chocimia i Żórawna? Czyż miał król polski, władca bądź co bądź potężnego państwa, ulegać przepisom etykiety hiszpańskiej i ustąpić pierwszego miejsca monarsze, który mu był zresztą równym? P. H. nie pojmuje tego, dla niego Sobieski jest „parweniuszem“, dla nas następcą Piastów i Jagiellonów i królem wolnego narodu.

Przedstawiwszy w najczarniejszych barwach charakter Jana III musiał p H., a raczej hr. de Breuil, konsekwentnie odmówić mu wszelkich zdolności strategicznych, a Polakom zasługi w wiktoryi wiedeńskiej.

Podług zdania p. H., musieli dopiero Niemcy „wyrąbać“ wojsko polskie z tłumów pogaństwa, które je otaczało, ale za to Polacy byli pierwsi przy zabieraniu zdobyczy w obozie tureckim. Zasługa oswobodzenia Wiednia przypada więc tylko księciu Lotaryńskiemu i tak utrzymuje także Dalerac w swoich pamiętnikach.

Tendencyjne to przedstawienie rzeczy, także nie nowe, sprzeciwia się jednak świadectwu źródeł współczesnych.

Anonim z orszaku królewskiego, piszący 4 września z pod Tulnu, gdzie układano porządek szyku bojowego, powiada wyraźnie: „Musi tedy Król JMć *per honorem* wziąć prawe skrzydło jako najniebezpieczniejsze, y stąd attakować będzie: lewe zaś dostanie się skrzydło Cesarskim od Dunaju; stąd żadnego na nich nie będzie attaku“... [1])

Potwierdza to w zupełności Nuncyusz papieski w relacyi swojej z d. 11 września [2]) a książę Anhalski w liście do elektora brandenburskiego donosi, że król przez cały czas znajdował się w największym ogniu i że natarcie hussaryi polskiej rozstrzygnęło zwycięstwo [3]), tak a nie inaczej też opisuje przebieg bitwy sam król w liście do żony i tem też tłómaczy się, dlaczego Polacy największy udział mieli w zdobyczy. Pierwsi oni złamali nieprzyjaciela i pierwsi też wpadli do obozu, a niepodobna przypuścić, aby Niemcy, opanowawszy obóz, z grzeczności czekali na Polaków z podziałem zdobyczy.

„Ten, co zdobywa, w przedzie być musi“, pisze słusznie król Jan do żony.

Zasług księciu Lotaryńskiemu odmawiać nie myślimy, nie odmawiał ich też Sobieski, wielki księcia tego wielbiciel, ale to pewna chyba, że lwia część zasługi spada na tego, kto naczelnie akcyą kierował i kto tak, jak Polacy, obficie skropił krwią swoją pola wiedeńskie.

Zdanie Daleraca przytoczone przez p. H., nie odnosi się wprost do króla i jest zbyt ogólnikowe, aby mogło być podstawą niekorzystnych wniosków o zdolnościach Sobieskiego.

Takie są zarzuty p. H. i takie ich uzasadnienie. P. H. nie zbogacił wiedzy naszej nowemi wiadomościami, nie podał nowych faktów, powtórzył tylko dawno znane kłamstwa i potwarze, zaprawiając je żółcią i nienawiścią przeciw jednemu z najznakomitszych bohaterów polskich. Złość jest jednak złym doradcą, odkryła ona bowiem w tym wypadku wszystkie słabe strony autora: nieznajomość źródeł historycznych, niesumienność i stronniczość, którą daremnie stara się osłonić płaszczem lojalności austryackiej. Obryzgiwanie błotem najpiękniejszych postaci historycznych nie jest rzeczą nową, nową jest jednak niezręczność, z jaką p. H. do tej pracy herostratowej przystąpił. Na szczęście historya polska nie jest już dziś odłogiem, po którym harcować mogą swobodnie dyletanci w rodzaju p. Helferta, znający listy Jana III tylko z wyjątków przytoczonych u Salvandyego, a nie mający pojęcia o źródłowych publikacyach naszych z lat ostatnich, zapatrywania ich subjektywne i hipotezy pozostaną też echem bez dźwięku i dowodem bezsilnej nienawiści, jaką w łonie swojem chowa zawsze jeszcze stara biurokracya do wszystkiego, co polskie, co wzniosłe i szlachetne.

August Sokołowski.

[1]) Akta etc. str. 349.

[2]) Tamże str. 365.

[3]) Tamże str. 383.

Katastrofa na morzu. Piszą z Petersburga. Jeszcze nie przebrzmiała sprawa zatopionego parostatku „Wladimir“, gdy nowa katastrofa ze statkiem „Uspiech“ rozegrała się na rzece Szeksnie. Parowiec ten, należący do przedsiębiorcy Milutyna, wiózł z Rybińska towar około 2000 pudów i 60 podróżnych. W okolicach tzw. „Czarnego Mysa“ spotkała statek straszliwa burza, która zerwała cały pokład razem z załogą, statek przechyliła na bok i mnóstwo osób w kajutach zatopiła. „Uspiech“ przytem poszedł na dno. Kapitan do ostatka pozostawał na parowcu, wreszcie rzucił się do wody, chcąc wpław dopłynąć do brzegu, ale porwany przez wir, jaki się utworzył przy tonącym „Uspiechu“, utonął. Wszystkie osoby, będące na zerwanym pokładzie, zostały wyratowane, między niemi niejaki Nużdow, kupiec z Rybińska, który przez cały czas katastrofy spał jak zabity. Większość zresz[illegible]żnych była pijana. Utonęło wogóle 15 o[illegible]iech“ był starym, zdezelowanym parowcem, [illegible] przez Milutyna przed ośmiu laty od towarz[illegible] żeglugi parowej „Samolet“.

Walne zebranie Stowarzyszenia byłych uczniów Szkoły Polskiej w Paryżu odbyło się dnia 29 lipca br. w gmachu tejże szkoły pod przewodnictwem p. A. Stępińskiego.

Po przemówieniu prezesa, sekretarz p. Berecki, zdał sprawę z czynności zarządu za rok 1893 do 1894, a kasyer p. Stanisław Karwowski przedstawił stan finansowy Stowarzyszenia. Wypisujemy z niego następujące cyfry: W kasie Stowarzyszenia fundusz żelazny wynosi 16,682.55 fr., dochód fr. 3,528.75 rozchód 1,532.65 fr.

W kasie pomocy dla Szkoły Polskiej: fundusz żelazny wynosi 23,339.35 fr., dochód 933.45 fr., rozchód 606.45 fr.

W kasie pomocy naukowej: fundusz żelazny fr. 26.429, dochód 1.534.92, rozchód 1.150.94.

Wybrani zostali członkami zarządu na r. 1894 do 1895: sekretarz: Rudnicki Maryan, kasyer: Karwowski Stanisław, tudzież pp. Babiński Henryk, Bndzyński, Czernik, W. Gasztowtt P. Płauszewski, Szretter, Trawiński.

Stowarzyszenie byłych uczniów Szkoły Polskiej wydaje przegląd rzeczy polskich pod tytułem „*Bulletin Polonais litteraire, scientifique et artistique*“, który wychodzi 15 każdego miesiąca. Prenumerata wynosi 6 franków rocznie. Maryan Rudnicki, administrator, Rue Lamande 15.

Fałszowanie masła w Europie i Ameryce ciągle odbywa się na wielką skalę. Kilka lat temu fałszowanie przybrało tak duże rozmiary, że groziło usunięciem z rynku produktów naturalnych, innemi słowy zniszczeniem gospodarstwa mlecznego. Odznaczyły się w tym kierunku fabryki „masła sztucznego w Stanach Zjednoczonych nie używające do swoich wyrobów nawet przymieszki krowiego. Wysyłały one na rynki mięszaninę oleomargaryny z różnemi olejami roślinnemi. Lekarze zaprotestowali energicznie przeciwko tej truciznie, a na skutek tego i rządy rozmaitych państw wydały osobne przepisy, zabraniające sprzedawania masła margarynowego, zamiast naturalnego. Przepisy te nie ograniczały fabryk masła sztucznego, lecz regulowały sprzedaż produktów mlecznych w ten sposób, aby ludność nie mogła być oszukiwana. Polecono tedy, aby kupcy trzymali margarynę w naczyniach określonych kształtów i z odpowiedniemi napisami. W Kanadzie, w stanach nowojorskim i pensylwańskim, wyrób i sprzedaż margaryny są całkowicie wzbronione. Pomimo tych zarządzeń i uznania szkodliwości produktu, wyrób margaryny kwitnął w najlepsze we Francyi, Holandyi, Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Chemik departamentu rolnictwa Stanów Zjednoczonych obliczył, że w Ameryce w ciągu roku 1893 wyrobiono 21.000 ton metrycznych margaryny i liczba fabrykantów tego produktu wzrasta ciągle.

Najwyższe obserwatorya górskie. Badania zjawisk meteorologicznych w wyższych warstwach atmosfery posiadają doniosłe znaczenie naukowe. Odbywają się one zazwyczaj w balonach lub w obserwatoryach górskich i wymagają znacznie więcej zachodu, niż obserwacye dokonywane po miastach. Wskutek tego obserwatoryj górskich niewiele jest na świecie. W Europie mieszczą się one po większej części na niewielkiej wysokości. Pierwsze w świecie pod względem wysokości mieści się na górze „Pikes Peak“, na górach Skalistych w stanie Colorado. Pomimo to wierzchołek góry, na której wybudowano obserwatoryum, znajduje się niżej linii wiecznego śniegu. Komunikacya z „Pikes-Peak“ jest bardzo wygodna. Wybudowano tam kolej zazębioną, po której pociąg, złożony z lokomotywy i jednego wagonu, dostawia podróżnych na wierzchołek w ciągu $1^1/_2$ godziny. Obserwatoryum meteorologiczne na „Pikes Peak“, założone w r. 1874, było czynne bez przerwy do r. 1888, poczem prace przerwano i wznowiono dopiero dnia 12 września 1892 r. Personal obserwatoryum składa się z naczelnika i dwóch pomocników, którzy kolejno zmieniają się przy robocie. Każdy z nich pracuje trzy tygodnie z rzędu. O sześć mil od „Pikes-Peak mieści się stacya meteorologiczna, której wysokość nad powierzchnią morza wynosi 6098 stóp. Obserwacye na tej stacyi, w zestawieniu z obserwacyami na „Pikes Peak“, są bardzo interesujące. Mniej lub więcej regularne obserwacye meteorologiczne odbywają się i na większych wysokościach. W południowem Peru, na górze Czerczani, urządzono na wysokości 16.650 stóp stacyę meteorologiczną, zaopatrzoną w przyrządy samopiszące; lecz w obserwatoryum tem stale nikt nie mieszka i tylko od czasu do czasu odwiedzają je ludzie, by zabrać notatki przyrządów samopiszących.

Mianowania. Minister oświaty zatwierdził dr Marcina Zdziechowskiego na posadzie docenta prywatnego filologii słowiańskiej na uniwersytecie w Krakowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sędowych: Antoniego Łukasiewicza, Józefa Drzymalika, Tadeusza Ziemiańskiego, Adama Krahla, Mieczysława Stefkę, Bronisława Liszkę i Karola Wiśniewskiego auskultantami sądowymi.

Składki. Z wdzięczności dla p. dr. Sroczyńskiego, za staranne i sumienne leczenie ócz, złożyła N. N. 1 złr. na restauracyę Wawelu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 7 września: „Jak myślicie“, komedya w 4 aktach K. Zalewskiego. (Występ p. W. Rapackiego).

W sobotę 8 września: „Honor“, komedya w 4 aktach Sudermana. (Występ p. W. Rapackiego).

W niedzielę 9 września: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty.

Od Administracyi.

Nowi prenumeratorzy „Nowej Reformy“ miejscowi za nadesłaniem do Administracyi naszego dziennika **30** centów, zamiejscowi za nadesłaniem **50** centów mogą otrzymać, dopóki starczy zapasu, słynną dwutomową powieść

Pożary i zgliszcza

osnutą na tle powstania styczniowego przez znakomitą autorkę, kryjącą się pod pseudonimem Zmogas.

Nadto za nadesłaniem takiejsamej kwoty mogą otrzymać sensacyjną powieść Lemaitre'a p. t.:

KRÓLOWIE

drukowaną w roku zeszłym w odcinku naszego dziennika.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **A. Mickiewicz: „Giaur“.** Ułamki powieści tureckiej z Lorda Byrona wydał Piotr Chmielowski. Lwów. Nakładem Towarzystwa im. Mickiewicza 1893.

Jako odbitka z przygotowanego przez Tow. im. Mickiewicza wzorowego wydania dzieł wielkiego poety, ukazał się w niewielu tylko egzemplarzach powyższy poemat Mickiewicza, poprzedzony wstępem krytycznym i dopełniony objaśnieniami wydawcy. We wstępie krytycznym dr. Chmielowski skreślił historyę powstania tego przekładu, wyliczył wszystkie znane dotychczas próbki tłómaczeń „Giaura“ i podał szczegółowo okoliczności towarzyszące genezie przekładu Mickiewiczowskiego, skreślone na podstawie wszystkich znanych źródeł. Nadto podał wydawca wiadomość o znanych i zachowanych dwóch urywkach rękopisów „Giaura“.

Tekst niniejszego wydania „Giaura“ podany został na podstawie wydania z r. 1835, a w waryantach uwzględniono wydanie zbiorowe z r. 1844 i zachowane urywki rękopisów.

Ze wszystkich wydań dotychczasowych „Giaura“ niniejsze jest najlepsze i najkrytyczniejsze, a wartość jego byłaby jeszcze dla krytyki nierównie większą, gdyby Towarzystwo Mickiewiczowskie zachowało oryginalną pisownię poety i dało tekst zupełnie zgodny z oryginałem. *(wp.)*

— **Kalendarz studencki** na r. szkolny 1894/5 zestawił pan Henryk Kopia, naucz. gimnazyalny. Jest to mała, gustownie oprawna książeczka — kalendarz, przeznaczona dla uczącej się młodzieży. Oprócz zwykłej części kalendarzowej, zawiera ona portret i biografię zasłużonego pracownika na niwie szkolnej, dra Zygmunta Samolewicza, następnie bogaty dział informacyjny, zawierający wiadomości o urządzeniu, warunkach przyjęcia, opłatach i innych przepisach, obowiązujących w szkołach krajowych i poza krajem istniejących. Część pierwsza tego działu zajmuje się szkołami w Galicyi, począwszy od szkół ludowych, a skończywszy na wszechnicach. Nie pominięto ani jednego zakładu naukowego, istniejącego w kraju, podając wszystko, co jako ucznia interesować może. Spis konwiktów, stypendyów, przepisy egzaminacyjne itd. i to we wszystkich szkołach ludowych, wydziałowych, w seminaryach, szkołach fachowych, uniwersytetach itd. Druga część traktuje o zakładach naukowych, istniejących poza Galicyą, w innych częściach monarchii austryackiej.

— **Kongres własności literackiej i artystycznej** odbył się w Antwerpii, w salonach tamtejszego „*Cercle artistique et litteraire*“. Wniosek, dotyczący prawa tłómaczeń, postawiony już na zjeździe barcelońskim, przyjęto jednomyślnie. Brzmi on, jak następuje: „Tłómaczenia są rodzajem reprodukcyi, ponieważ zaś wyłączne prawo reprodukcyi oznacza własność literacką, wyłączne prawo tłómaczenia również jako własność literacką uważać należy.“ Dziesięciolecie, przyznane autorom przez konwencyę berneńską, podczas którego tymże jedynie wyłączne prawo tłómaczenia służy, należy przedłużyć do lat 20-tu. Przyjęto również wniosek obrony reprodukcyj fotograficznych, jako dzieł graficznych, oraz zaliczenie w poczet dzieł bronionych przez konwencyę berneńską dzieł architektonicznych. Omawiano kwestyę, postawioną przez p. Lucien Lagns, stworzenia sądów rozjemczych w sprawach własności literackiej i artystycznej. Decyzye sądów każą bowiem zwykle długo na siebie czekać, sędziowie zwracają się do znawców o wydanie opinii, co niezmiernie przedłuża procedurę, przynosząc szkodę pisarzom i autorom. Dlaczegoby więc nie odwoływać się wprost do rzeczoznawców, nadając wyrokom ich siłę prawomocną? Wniosek taki oddano do rozważenia komisyi specyalnej, następnie prowadzono dyskusyę nad niedoborami nowego prawa austryackiego, dotyczącego własności literackiej i artystycznej. Komisyi specyalnej polecono rozważenie owych niedoborów i przesłanie raportu o nich do biura berneńskiego, które go pośle Izbom austryackim. Raport p. Maillard o nazwiskach indywidualnych i prawie zakazu tychże wywołał żywe rozprawy. Referent odczyt swój poparł nader ciekawemi przykładami z literatury francuskiej, gdzie nieraz wybór nazwisk w powieściach lub dramatach autorom tyle przysparzał nieprzyjemności. Tak np. niejaki p. Faustin de la Rochelle zaprotestował przeciw wystawianiu na scenie sztuki „*La Faustin*“, czując się urażonym wymienianiem jego rodzinnego nazwiska. Rodzina Duverdy wytoczyła Zoli i *Gaulois* proces za umieszczenie ich nazwiska w „*Pot-Boulle*“. Wobec tego przyjęto rezolucyę następującą: „Jednostkom nie służy prawo wyłączne własności rodzinnego nazwiska, niezależnego od osoby, mogą one jednak zaprotestować przeciw wszelkiemu afiszowaniu osobistości.“ Autorowi zatem służy prawo dowolnego wyboru nazwisk dla osób w jego utworach figurujących, o ile one nie uchybiają pewnym osobistościom.

— **Konkurs**. Redakcya *Małego Światka*, pisma dla dzieci i młodzieży, rozpisuje niniejszem konkurs na: Pięć obrazków z dziecięcych lub młodzieńczych lat znakomitych ludzi.

Obrazki te mają być o ile możności krótkie, aby wszystkie razem nieprzekraczały objętości mniej więcej jednego arkusza druku. Bohaterami opowiadań mogą być tylko Polacy lub Polki. Prace, zaopatrzone godłem, wraz z kopertami, kryjącemi nazwisko autora, nadsyłać należy pod adresem: Redakcya *Małego Światka* we Lwowie, plac Maryacki l. 10. Jako ostateczny termin do nadsyłania prac naznacza się koniec listopada 1894 r.

Praca, uznana za najlepszą, uzyska nagrodę 50 złr. Inne prace, nie dorównywające premiowanej, a uznane za dobre, redakcya chętnie zakupi po poprzedniem porozumieniu się z autorami.

Dział ekonomiczny.

Wydział Rady powiatowej w Krakowie ogłasza licytacyę na myta drogowe na drogach: Kraków-Baran, Czyżyny-Cło i Kraków-Hełmek. — W dzierżawę będą wypuszczone myta na rogatce w Bieńczycach (3150 złr.), w Mogile (1800) i na Zwierzyńcu (2750 złr.). Termin do ofert upływa 18 września 1894. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa.

Międzynarodowy kongres. W czasie od 1 do 6 października 1894 odbędzie się w Medyolanie kongres dla wypadków nieszczęśliwych i ich ubezpieczenia, jako dalszy ciąg poprzednich kongresów w Paryżu w roku 1889 i w Bernie w r. 1891.

Międzynarodowa wystawa ogrodnictwa otwartą będzie w Petersburgu w dniu 22 września i potrwa do 6 listopada. Jednocześnie z wystawą obradować ma międzynarodowy kongres ogrodniczy. Francya urządza oddział własny, z Niemiec wezmą udział 2 Towarzystwa i 60 wystawców. Nadto uczestniczyć w wystawie będą: Hiszpania, Szwajcarya, Austrya, Włochy i Belgia. Komitet wystawy rozporządza jedną nagrodą nadzwyczajną, 49 medalami złotemi, 282 srebrnemi i 313 bronzowemi.

Szkody gradowe w Rosyi. Dzienniki petersburskie donoszą, że według raportów, nadesłanych przez władze gubernialne do ministerstwa spraw wewnętrznych, straty, poniesione w roku bieżącym przez rolników skutkiem gradu, sięgają do 3 i pół miliona rubli. Największe straty zaznaczono w guberniach: lubelskiej na 1 mil. 200 tysięcy rubli, tudzież w mohilewskiej na 200 tysięcy rubli.

Na urządzenie wystawy wielkorosyjskiej w Niżnym Nowogrodzie wyasygnowano 4,321.200 rubli ze skarbu państwa.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków dnia 6 września.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·4 mm	743·8 mm	743·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,7	+11°,8	+15°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	NNW 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	88 %	70 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Wczoraj wieczorem i dzisiaj koło południa deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy:“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Lwów, 6 września. Wczoraj przybył tu rumuński minister spraw zagranicznych Lahovary.

Lanckorona, 6 września. Wczorajsze czwarte manewry zepsuł znowu deszcz ku końcowi. Po godz. 12 deszcz począł coraz silniej padać, a o godz. 1 przerwano ćwiczenia. Cesarz i arcyksiążęta Karol Ludwik, Albrecht i Rainer powrócili powozami do Lanckorony wkrótce po godzinie 1. Deszcz trwa dalej.

Lanckorona, 6 września. Cesarz wyjechał dzisiaj na manewry o 7 godzinie rano w kierunku Schlossberg. Arcyksiążęta Karol Ludwik i Rainer towarzyszyli mu konno tak samo, jak arcyksiążę Albrecht z głównej kwatery. Pierwsze główne starcie zarządzone będzie o Schlossberg i Haselberg. Dzisiaj ostatni dzień manewrów. Powietrze mgliste; zimno.

Lanckorona, 6 września. O pół do pierwszej skończyły się manewry. Wojsko odmaszerowało do obozów, a jutro uda się, względnie odjedzie koleją, do swoich załóg stałych.

Berno, 6 września. Stan namiestnika po wypadku w Bransdorf na razie jest stosunkowo zadowalniający, lecz nie pozwala namiestnikowi przyjąć przysięgi od nowego burmistrza.

Abbazya, 6 września. Rosyjski minister skarbu Witte wraz z rodziną przybył tutaj wczoraj.

Budapeszt, 6 września. Na kongresie higienicznym toczyła się rozprawa o cholerze. Szczególne zajęcie budził odczyt Dra Mecznikowa z Paryża, który dowodził, że wibryon choleryczny nie sam jeden jest przyczyną cholery. W żołądku i kiszkach znajdują się inne bakterye, sprzyjające lub też niesprzyjające rozwojowi bakteryi cholerycznej. Osoby z bakteryami, sprzyjającemi rozwojowi bacyllusa cholerycznego, łatwo zapadają na cholerę; te zaś osoby, w których żołądku znajdują się bakterye przeciwnej kategoryi, są niejako przed cholerą zabezpieczone. Na podstawie tej teoryi zdołano przenieść cholerę na zwierzęta.

Budapeszt, 6 września. Niezadowolenie części robotników węgierskiej fabryki broni, wywołane zarządzeniem dyrekcyi celem ułatwienia administracyi wypłat zarobku, ustąpiło szybko. Zastępca prawny Towarzystwa prowadził rokowania z robotnikami z taką stanowczością, że robotników przekonał o pożyteczności rozporządzeń. Wszyscy robotnicy dziś mają rozpocząć pracę.

Berlin, 6 września. Według ogłoszenia cesarskiego urzędu zdrowia stan cholery w państwie niemieckiem przedstawiał w czasie od 27 sierpnia do południa 3 b. m. 53 zasłabnięć i 21 śmierci. Z tego wypada na Prusy wschodnie 6 nowych chorych i 1 zmarły, na porzecze Wisły 24 nowych chorych i 11 zmarłych, na porzecze Noteci i Warty 7 nowych chorych i 3 śmierci, na porzecze Odry 2 chorych i 2 umarłych na Hessen-Nassau 12 chorych i 3 śmierci, a na prowincye nadreńskie 1 chory i ani jeden wypadek śmierci.

Berlin, 6 września. Dom bankowy Mendelsohn i Ska przedłożył komisaryatowi giełdowemu prospekt sześćdziesięciomilionowej 4-procentowej pożyczki drogi żelaznej Rjäsan-Uralsk.

Królewiec, 6 września. Podczas obiadu cesarz wzniósł toast za zdrowie króla saskiego, sławnego dowódcy armii Mazy.

Bruksela, 6 września. Towarzystwo przeciw niewolnictwu otrzymało od kapitana Descamps, znajdującego się na drodze do Congo, następujące z dnia 12 kwietnia b. r. datowane doniesienie z Bwanasolo: Descamps zajął Boma bez oporu i zamierza uderzyć na Kinionila, największego sprzymierzeńca Rumalizana, który obwarował się na prawym brzegu rzeki Rusizi na północ od Tanganika. Kapitan Long otrzymał polecenie zdobyć napowrót Kibanga. Porucznik Lange urządził na północy półwyspu Ubwari posterunek konieczny celem kontrolowania ruchu pomiędzy Arabami z Kassongo i Udjiji. Rumaliza umknął do niemieckiej części Urundi. Wpływ Arabów złamano.

Londyn, 6 września. *Biuro Reutera* donosi Shanghai, że wskutek wydania szpiegów japońskich przez konsula Stanów Zjednoczonych pozostali w Shanghai Japończycy postanowili opuścić to miasto, ponieważ nie czują się bezpiecznymi. Kupcy japońscy sprzedają pospiesznie swój towar. Obiega wieść, że obu wydanych szpiegów japońskich ścięto. Łódź płynąca do Shanghai kanałem, do którego wzbroniono przystępu, spotkała się z płynącym torpedowcem i została wysadzoną w powietrze. Przeważną część załogi uratowano.

Norwich, 6 września. Kongres syndykatów robotniczych przyjął 256 głosami przeciw 5 rezolucyę, wzywającą komisyę parlamentarną do przeprowadzenia ustawy o śmiogodzinnej pracy we wszystkich gałęziach przemysłu.

Sofia, 6 września. Stambułow wezwany został przed sędziego śledczego, pod zarzutem, iż w rozmowie, jaką miał z korespondentem gazety frankfurckiej, dopuścił się potwarczych zarzutów, obrażających księcia bułgarskiego.

Stambułow stawił się w sądzie w towarzystwie ośmiu przyjaciół. Na pytanie sędziego, czy do poczynionych mu zarzutów się poczuwa, odpowiedział Stambułow, iż nic nie ma sędziemu do odpowiedzenia. Zażądano od niego kaucyi w kwocie 35.000, którą natychmiast przyjaciele Stambułowa złożyli.

Przed gmachem sądu zebrały się tłumy ludzi.

Na wracającego w powozie Stambułowa i towarzyszy rzucano po drodze kamieniami.

Czy który z nich jest ranny, nie wiadomo.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 5 września 1894 r.

	Kursu wal. austr. złr.	c.
Zjednoczony dług w papierach	98	70
Zjednoczony dług w srebrze	98	70
Austryacka renta złota	123	75
4% austryacka renta (marcowa)	97	95
4% węgierska renta złota	121	90
4% węgierska renta koron.	96	35
Akcye banku austro-węgierskiego	1017	—
Akcye kredytowe	366	50
Londyn	124	15
Banknoty banku niemiec. za 100 m	60	$87^1/_2$
20 marek	12	$19^1/_2$
10-to frankówki za sztukę	9	$88^1/_2$
Banknoty włoskie	44	85
Dukaty austryackie	5	88

Wiedeń 6 września. Ruble 134 50 Cena nafty 16 10 — —·—. Spirytus 5 40 — Żyto na jesień 5 35—0·00. Pszenica na jesień 6 38—0·00 Owies na jesień 5.92—0·00.

Wiedeń, 6 września. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95 50: 4% galic. fund. propin. 96 25; $4^1/_2$% list. banku kraj 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 216 50; Akcye kolei lwowsko-czern 280 —; Losy z 1854 na 250 złr. — 148 50; losy z 1860 na 500 złr. — 146 50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155 —; losy z 1864 za 100 złr. — 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 267 —; akcye galic. banku hip. na 200 złr 415·—; Länderbank na 200 złr. — 261 —; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.017 —

Berlin, 6 września. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 221 25 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101 10 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 99·75 mrk. Węgierska renta koronowa 93·30 mrk. Austryackie banknoty 164·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 134·80 mrk. Ruble 221·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego 65 70 mrk. 4% listy likw Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Do niniejszego numeru dołącza się dla P. T. Prenumeratorów miejscowych ogłoszenie firmy Eugeniusza Smidowicza (Kraków, Sukiennice 29) na które zwraca się uwagę. 2175

CHOCOLAT MENIER

największa fabryka na całym świecie.

Dzienna sprzedaż 50.000 kilogramów.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

2669 24 27

Podziękowanie.

Dotknięta ciężkim smutkiem po nieodżałowanej stracie najlepszego męża i ojca, nie mogąc wszystkim osobiście, składam tą drogą serdeczne podziękowanie za szczere okazane mi współczucie i liczne odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku Niechaj Bóg zapłaci Przewielebnemu **ks. kanonikowi Lipińskiemu i Duchowieństwu bocheńskiemu,** oraz Wielebnemu **ks. prof. dr. Górce** za kilkakrotne bezinteresowne przybycie jak i pełną pociech religijnych mowę pogrzebową. Bóg zapłać! szanownemu **towarzystwu „Lutni"** i gronom **pp. nauczycieli** i **pp. nauczycielek.** Gorąco i ze łzą w oku dziękuję zacnemu p. **Janowi Łukowskiemu** za starania i trudy koło chorego i za zajęcie się pogrzebem

2169 1 **Franciszka Gębicowa.**

Podziękowanie

P. **Janowi Dmytrukowi,** posten führerowi z Prądnika Czerw., p. **Chwastkowi z Krowodrzy** i jego **dzielnej straży,** panu **Jędrzejowi Romanowskiemu,** wszystkim **okolicznym strażom pożarnym,** jakoteż osobom tak ze wsi jak z Krakowa na miejsce pożaru dla obrony przybyłym wyrażam szczere podziękowanie.

2170 1 **Zofia Bader.**

Stanisław Ochmański udziela lekcyj gry na fortepianie oraz nauki harmonii. — Mieszka obecnie przy **ulicy Biskupiej, pod L. 8.** 2172 1 3

L. 4394.

Ogłoszenie konkursu

na posadę **inspektora policyi miejskiej wNowym Sączu.**

Reflektanci zechcą przedłożyć metrykę urodzenia, świadectwo ze złożonego egzaminu przepisanego dla inspektorów i inne dowody uzdolnienia, wraz z dowodami dotychczasowego zatrudnienia i moralności.

Podania, należycie udokumentowane i ostęplowane, wnieść należy do tutejszego Magistratu najdalej **do końca października 1894 r.**

Posada ta obsadzoną będzie prowizorycznie od dnia 1 stycznia 1895, stabilizacya nastąpić może po upływie roku.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca 600 zł. w. a., pobierać się mająca w równych miesięcznych ratach z góry, trzy pięciolecia po 50 złr. w. a., tudzież wolne pomieszkanie od chwili wybudowania nowego ratusza. 2154 1 3

Magistrat kr. miasta Nowego Sącza,
dnia 20 sierpnia 1894.

Potrzebną jest **zaraz na wieś**

nauczycielka

do dwóch panienek, od 8 do 13 lat, z ... konwersacyą francuską i zwykłą nauka 2168 1 3

Wiadomość: ul. św. Jana, L. ... godz. ... do 4 po południu.

Dom jednopiętrowy

w uroczem położeniu nad Wisłą, wraz z ogrodem owocowo-warzywnym, bez pośrednictwa z wolnej ręki za bardzo niską cenę, zaraz **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 2173 1 3

Lokal

odpowiedni na pracownię wraz z mieszkaniem dla panów rękodzielników **do wynajęcia** każdego czasu przy **ul. Starowiślnej, L. 16.**

Wiadomość **u stróża.** 2174 1 3

Znak Schutz-Marke. ochronny.

Różany Santelowy olejek

w kapsułkach

wyrobu aptekarza **Lahr'a w Würzburgu,** leczy **cierpienia pęcherza** i **przewodu moczowego bez wstrzykiwania**

w kilku dniach.

Prawdziwy tylko ze znakiem **„Róża".**
Flakonik po 2 złr. w aptekach, jeżeli dostać nie można, należy zwrócić się wprost do głównego składu aptekarza 785 15 40

C. Brady w Kremsier.

W Krakowie: w apt. **Eugen. Hellera** i **Leona Rosnera,** w **Stanisławowie** w apt. **Dra A. Beilla.**

PARCELA

przy ulicy Blichowej, 16, w Krakowie 2153 2 5 **do sprzedania.**

Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego w Stanisławowie

wyszły: 1322 43 100

1) DZIEŁA JULIUSZA SŁOWACKIEGO

wydanie zupełne w 6 tomach wydał **P. Parylak,** prof. jęz. polsk. we Lwowie.

Cena za całość 2 złr., w pięknej płóciennej oprawie 2 złr. 80 ct.

2) DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA

wydanie zupełne w 4 tomach, w trwałej ozdobnej oprawie za całość 2 złr.

JAN IHNATOWICZ

poleca: 135 29 0

Piliptou, woda odmładzająca włosy, jedyny w swoim rodzaju środek, który po kilkurazowem użyciu przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Cena flakonu . . . . . 1 złr. 50 ct.

Magnolina, znakomity ten środek usuwa czerwoność nosa i twarzy, skórę oczyszcza z pryszczy i trądzików, zapobiega tworzeniu się zmarszczek, liszai i zgrubieniu naskórka. Cena flakonu . . . . . 1 złr. 50 ct.

Balsam indyjski, niezawodny środek do wygubienia nagniotków. Cena 40 ct.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3 i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. — **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

---

100 tysięcy złocistych zegarków remontoarów

rozesłaliśmy do dziś dnia, reszta naszych

amerykańskich złocist. remontoarów tylko **złr. 3½**



amerykańskich złocist. remontoarów tylko **złr. 3½**

Za te z nadzwyczaj dokładnie wykonanym werkiem zegarki poręczamy

pisemnie na 3 lata.

Koperty niezmiernie gustowne, wspaniałe, zrobione ze znanego amerykańskiego złocistego kruszczu, który zawsze wygląda jak **prawdziwe złoto.** — Cena za sztukę, dopóki zapas starczy, tylko

3½ złr. albo 7 koron.

Oryginalne genewskie złociste remontoary pierwszej jakości, z kopertami misternie cyzelowanemi po złr. 5.50 za sztukę. **Oryginalne genewskie złociste remontoary „Savonett"** z artystyczną grawurą złr. 6.50. **Damskie złociste zegarki** z „chatelains-broches" (nowość) złr. 8.50. Każdy zegarek w skórzanym woreczku. — Prawdziwe **złociste łańcuszki do zegarków,** bardzo starannie wykonane. **Pancerzowe-Sport** lub **„prezesowskie"** złr. 1.20 **Podwójne pancerzowe** lub **„prezesowskie" łańcuszki** złr. 2.40. Nasze złociste zegarki, które z powodu swej piękności i dobrego chodu używane są na wszystkich kolejach, zostały odznaczone mnóstwem listownych uznań. 2091 1 3

Erstes Central-Uhren-Versandt-Dépôt RIX
Wien, Praterstrasse Nr. 16, I. Stock.



Zalecona
przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
używana w katarach płuc i oskrzeli

SZTUCZNA WODA SELTERSKA
(tańsza o 50% od sprowadzanej z Prus)

wyrabia
konc. Zakład fabr. wód mineralnych sztucz.
pod kontrolą Komisyi przemysłowej
Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele Zakładu.
Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 787 31 0

Ceny wód naśladowanych w Krakowie:
Selterska . . . . . 16 ct.
Bilińska . . . . . 15 ct.
Vichy . . . duża 40 ct., mała . 25 ct.
Giesbüblerska . . . . . 10 ct.

Ceny wód leczniczych:
Bromowa mocna . . 28 ct., słaba 20 ct.
Jodowa . . . . . 20 ct.
Kwaśna sodowa . . . . . 15 ct.
Higieniczna . . . . . 10 ct.
Litowa . . . . . 15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25 słaba 22 ct.

Pierwsze piętro

od frontu, z balkonem, na południe Małego Rynku, składające się z **7 pokoi, 2 przedpokoi i kuchni, do wynajęcia.**

Wiadomość u stróża domu **ulica Mikołajska, L. 4.** 1934 12 0

Poszukuje się do nabycia

domku z ogrodem

w mieście lub na przedmieściu Krakowa.

Bliższa wiadomość w handlu **A. Szafrańskiego,** Rynek, linia A-B. 2057 5 6

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.** — Słoik 60 ct., pół 40 centów. 1873 11 0

Rzadca lub ekonom

żonaty, z wielkiemi zdolnościami, przyjmie posadę zaraz.

Adres: **O. O. Umgehaier, Ruska Wieś** poczta Rzeszów. 2021 3 3

Dla Panów.

Najpiękniejszym wynalazkiem ostatnich czasów jest c. k. uprzyw. **„galwano-elektryczny przyrząd do samodzielnego użycia",** systemu prof. **Volty,** urzędownie zbadany i przez lekarzy we wszystkich państwach jak najgoręcej polecony, którego użycie **w osłabieniach (osłabieniu siły męskiej)** wywołuje jak najlepsze skutki. Jest to maleńki przyrząd, który swobodnie można nosić w kieszeni. Sposób jego użycia bardzo prosty, nie pociąga za sobą żadnych szkodliwych następstw. Opisanie tego przyrządu przesyła w zamkniętych kopertach za nadesłaniem znaczku pocztowego za 10 ct. **J. Augenfeld,** elektro-technik i c. k. uprzyw. właściciel **w Wiedniu, I., Schulerstrasse, 18.**

560 21 0

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.

Ostatni miesiąc. 1884 18 0

Główne wygrane 60.000 złr. 10.000 złr. 5.000 złr

w gotówce z potrąceniem tylko 10%.

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 złr. polecają: Józef Alstätter, dom bankowy, Stanisław Feintuch, dom bankowy, Amalia Eibenschitz, kantor wymiany, Juda Birnbaum, dom bankowy.

Konkurs.

Jest do obsadzenia miejsce

lekarza

Bractwa górników i hutników Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy.

Do tej posady przywiązana jest płaca roczna 1200 złr., wolne mieszkanie (o 2 pokojach z kuchnią i spiżarnią) i roczny pobór 150 ctn. mtr. węgli na opał, tudzież 50 klg. nafty na światło.

Kandydaci (doktorowie wszech nauk lekarskich), ubiegający się o tę posadę, zechcą **najdalej do 20 września b. r.** wnieść do podpisanego Zarządu swoje podania udokumentowane:

1. Metryką urodzenia;
2. Dokładnym życiorysem;
3. Świadectwami odbytych studyów fachowych i praktyki, a mianowicie: praktyki chirurgicznej i gynekologicznej. 2078 3 4

W podaniu należy zarazem donieść, w którym najkrótszym terminie objęcie posady nastąpić może.

Zarząd Bractwa górników i hutników
Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy
poczta Trzebinia

Maszyna do łamania kamieni

(Zerkleinerungsmaschine)

prawie nowa, jest **do sprzedania** u p.

Izydora Herschthala w Krakowie 2102 3 3
ul. Szpitalna, 38, naprzeciw teatru.

Folwark

115 morgów, 7 klm. od Krakowa, **zaraz do wydzierżawienia.** Położony przy samej szosie. Budynki nowe, inwentarz można kupić na miejscu. Na tymże folwarku zasiano 34 morgów koniczu, 40 m. ozimin. — Zgłosić się tylko osobiście do właściciela **Sidziny Szlacheckiej,** poczta i stacya **Skawina.** 2128 2 2

Psy łowcze.

Legawe, settery irlandzkie, czerwone bez odmiany, czystej krwi z rodowodem, po ojcu sprowadzonym z Anglii i po matce premiowanej na wystawach we Wiedniu i Frankfurcie. Piesków 3, suczka jedna, siedmiomiesięczne. Sztuka po **50 złr.** na miejscu.

Jamniki, czystej krwi, z rodowodem po ojcu, premiowanym z Pedigree, i po matce z psiarni J. C. K. Wysokości Arcyksięcia Karola Salwatora. 4 suczki, 4 pieski, wieku półtora do 3 lat. Sztuka po **15 złr.** na miejscu.

Bliższych informacyj udziela **Zarząd dóbr Okno** poczta Grzymałów. 2016 3 3

Realność

przy ulicy Smoleńsk, L. 15 i 17, w Krakowie, blisko Rynku (front południowy), **tanio do sprzedania.**

Wiadomość: **ul. Zwierzyniecka, L. 32,** parter. 2152 2 3

Do handlu korzeni, delikatesów i win Tadeusza Scharffa w Tarnowie

potrzebny jest 2157 2 2

młodszy pomocnik handlowy.

Niemiecka wyższa szkoła żeńska LUDMIŁY TSCHAPKOWEJ

z prawem szkół publicznych, mieszcząca zarazem **pensyonat.**

Kraków, ulica Grodzka, 43.

Rozpoczął się kurs nauk z d. 1 września.

Kurs dopełniający w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim. 2154 2 2



Samodziel. urządzeń do sprowadzania **WODY** ze źródeł na nizinach się znajdujących, podejmuje się **A. KUNZ,** fabrykant, Hranice (M. Weisskirch.).

923 30 0 Prospekta darmo.

Eliksyr do zębów

wypróbowany, lepszy od wszelkich zagranicznych, wzmacniający dziąsła, o bardzo przyjemnej woni i smaku, po cenie 70 ct. Jedynie w aptece pod „złotą głową" 1789 6 0

Leona Rosnera w Krakowie.

Makarony

we wszelkich gatunkach, wyrabiane na **jajach pod gwarancyą** sprzedaje **Pierwsza parowa fabryka wyrobów spożywczych**

Bogdanówka-Lwów,

poczta dworzec kolejowy Lwów, własny skład i sprzedaż

we Lwowie, Plac Halicki, ul. Wałowa, 9.

Fabryka, urządzona wzorowo, przerabia ciasto przy olbrzymiem **ciśnieniu kilkuset atmosfer,** wskutek czego makarony te są **tak lekko strawne,** że nawet **najsłabszym osobom** mogą być polecone.

Wystawa krajowa, pawilon przemysłowy Nr. 559. 1978 9 10

Dwa pokoje frontowe

przy **ul. Basztowej, L. 27, II piętro,** razem lub osobno **zaraz do wynajęcia.** Wiadomość tamże (drzwi na prawo). 2149 3 3

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

1013 21 0

Bracia Wohlfeld w Krakowie,

biuro w **hotelu Centralnym** otrzymali nadal 1963 10

dostawę siana i słomy

dla c. k. wojska.

Upraszamy pp. producentów o nadsyłanie ofert z podaniem warunków.

Kufry,

torby, neceseiry itp. po bajecznie niskich cenach. **Torebki skórzane** od złr. 1.70 do 6 złr., **kufry** (walizki) od 2.30—20 złr., **sakierki** od 50 ct. do 6 złr., **paski do pledów, worki na pościel** poleca **handel** oraz **fabryka niezrównanych tutek hygienicznych**

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Kraków Sukiennice, L. 28. — **Lwów** ulica Teatralna, 3.

W Zakładzie 2133 2 3

wychowawczo-naukowym

Winct. Falskiej i Zofii Maciejowskiej

ulica św. Jana, L. 15,

nauka rozpoczyna się **10 września.**

Solowe i zbiorowe

lekcye gry na skrzypcach

rozpoczną się **z dniem 5 września b. r.** — Zgłoszenia przyjmuje się od godziny 12 do 1½, **ulica Gołębia, L. 14, I piętro.** 2077 10

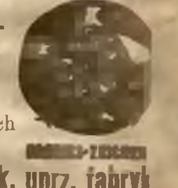
Dla przyjezdnych na Wystawę krajową

Hotel Krakowski we Lwowie

w śródmieściu, przy **Placu Bernardyńskim** położony, przebudowany i odnowiony, poleca się Szan. P. T. Publiczności ze względu na taniość (pokoje gościnne od 80 ct. do 3 złr. 50 ct. na dobę z usługą i pościelą). 2087 2 2

Zarząd hotelu.

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryk

„R. Ditmar"

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 538 162 300

Ceny bardzo tanie.

Wyprawy dla młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.

Ceny bardzo niskie.

Młody człowiek

poszukuje biurowego zajęcia popołudniowego. Łaskawe zgłoszenia pod **W. R. 50** poste rest. **Kraków.** 2156 3 3

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego następcy w Krakowie.

Rynek gł., L. 25.



1753 40 0

Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. Gotówką 10% taniej.

Po 5 złr. 20 ct.

ponosząc cło i porto, wysyła za zaliczką do wszyst. miejscowości Austro-Węgier **4-litrowe baryłki** wybornego, silnego, francuskiego 1986 7 12

koniaku

R. Maiti, Capodistria.

Staruszka Januszowa waleczka, poleca się litościwym sercom. Przebywa przy bramie żelaznej **gimnazyum św. Jacka.**